

Ceny prenumeraty:

We Lwowie bez doręczenia do domu Mk. 20 — miesięcznie, z doręczeniem do domu M. 26 —
Na prowincji z przesyłką pocztową Mk. 26 —.

Cena pojedynczego numeru popołudniowego we Lwowie i na prowincji

1 Mk.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnym piśmem 1 Mk. Nadesłane i natęgnięta za wiersz drobnym piśmem lub jego miejsce 3 Mk. — Ogłoszenia w kronice 6 Mk., za wiersz po kronice 4 Mk., na pierwszej stronie 10 Mk. — Drobną ogłoszenia 50 fen. za wyraz. Ogłoszenia zamiejscowe o 100% droższe. — Ogłoszenia zagraniczne o 200% droższe.

Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Receptyłów nadesłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego“.

Redaktor naczelny: Zygmunt Raackowski.

„Być pobitym i nie uleść, to zwycięstwo“.

Także zwycięstwo odnieśliśmy w roku 1831 i 1863. Podobnie, choć w szczegółach trochę odmiennie, zwyciężył wódz uwożony do Magdeburga i żołnierz lego idący do Szczypiórnej.

Będąc w jarmie, może i należy — celem ratunku na dalszą metę — zrywać się, co pewien czas do zawsze świętej walki o wolność, aby ryzykując realną kieszkę sięgać przez nią po zwycięstwo moralne, które w tem, że nie ulega się zostawczy pobitym.

Trzeba jednak nad życie ukochać poezję romantyczną w dekadentkiej interpretacji, trzeba w namiętnych snach o szpadzie i o potędze, w naśladownictwie bezdomnego bohaterstwa ludzi Żeromskiego i napoleonidów Aszkenazego zatracić zmysł rzeczywistości, trzeba przez mistyczną wiarę w zbawcze swe posłannictwo, i twórczą, uświadcając siłę własnej ofiarności — poczuć się nieomylnym i nieodpowiedzialnym, ażeby po szczęśliwym wyzwoleniu z jarmy niewoli narazić się na odniesienie zwycięstwa, którego sens: „być pobitym i nie uleść“.

Taktemu to zwycięstwu od wielu tygodni patrzyliśmy w twarz wśród wrzawy prasy liberyjnej, która hałaśliwie modli się na różańcu patetycznych frazesów do tego Boga, który ma lubić „huczny lot obrzytnych ptaków“.

Nie jest tym obrzytnym ptakiem Witos, nie jest i Daszyński. Raczej tem stworzeniem, co polza. Poezji używają, ale nie kochają; jeśli kiedy snuli o czem namiętnie, to o tece ministerjalnej. Są zbyt rozumni, by oddawać się kultowi bezdomnego bohaterstwa, zbyt trzeźwi, aby popaść w mistykę L. ofiarności. Obecnie jest im ascetyczna radość samozaparcia i życia w idei. Hasło „być pobitym i nie uleść — to zwycięstwo“ pojmują też nieco inaczej, niż jego twórcy i apostołowie. Nie tak oderwanie jak ideologowie „Rządu i Wojska“ bardziej konkretnie, niż nawet Maciej Rataj, usiłujący bądź co bądź w Sejmie brać huczny lot obrzytnych ptaków. Pojmują je personalnie i partyjnie, i raczej nadużywają z nieświadomym cynizmem.

Koncepcja federacyjna bloku stronnictw enkaenowych i oparta na niej polityka zagraniczna rządu, poniosła w chwili ewakuacji Kijowa rozstrzygającą i ostateczną klęskę. Obóz federacyjny w Sejmie i w kraju uczuł się dotkliwie pobitym, i obalił swój wła-

ny rząd za niepowodzenia swej własnej polityki zewnętrznej. Nie aby kierunek jej zmienić, ale żeby móc ją dalej prowadzić, żeby będąc pobitym nie uleść. Tak się odnosi zwycięstwa nad większością polską Sejmu i nad większością naroda wyzyskując ciężkie położenie Polski w obliczu wroga, uciekając się do teroru.

Dopuszczyć do utworzenia rządu jedności narodowej, do gabinetu koalicyjnego, znaczyłoby wedle p. Witosa i Daszyńskiego: „być pobitym i uleść“. Zwycięstwem będzie rząd „robotniczo-włościański“, oparty o klub żydowski i Niemców z jednej strony, a o stronnictwo pracy konstytucyjnej, o ekstrakt enkaenizmu i społecznego wstępczństwa z drugiej. Zwycięstwem programu polityki wschodniej będzie oddanie socjalistom decydującego wpływu na politykę zagraniczną.

W programie tworzonej pod stańczykowską batutą „robotniczo-włościańsko-żydowskiej“ większości punktem zwycięstwa — (będąc pobitym nie ulegamy) — ma być: utrzymanie dotychczasowej polityki zagranicznej.

Jak się tego dokona zapewniając socjalistom wpływ rozstrzygający w ministerstwie spraw zewn.? Czy p. Daszyński zechce pełnić rolę p. Paika, czy będzie mógł ze względu na swą partię? Klub socjalistyczny nie składa się z samych pp. Moraczewskich, i linja dotychczasowa polityki zagr. ma tam nietylko taktycznych, ale i zasadniczych, choć nielicznych przeciwników.

I p. Daszyński w rządzie, i socjaliści w większości, to nie fundament, na którym możnaby opierać dalszą wojnę z Bolszewją, aż do realizacji dumnego programu wschodnio-europejskiej, „antyrosyjskiej“ i „antyniemieckiej“ federacji, to likwidacja tego programu.

Prasa liberyjna i enkaenowa głosi, że niema „racji myśleć o likwidacji naszej polityki wobec Ukrainy“, skoro uniknęło się „niebezpieczeństwa“ „rządu obrony narodowej“, skoro udało się złączyć w jeden blok wszystkie kluby, w których znajdują się żydzi z ludowcami oraz z pp. Okoniem, Dabalem i Stapińskim i pozyskać poparcie nacjonalistów żydowskich przeciw narodowym grupom polskim.

Dotychczasowa polityka wschodnia naszego rządu enkaenowa mądrością stanu natchmionego, likwiduje od dawna samo życie. Dla ogłoszenia pełnej i ostatecznej jej upadłości przez stronnictwo enkaenowego bloku, i przez rząd, utworzony przeciw większości polskich posłów Sejmu, nie potrzeba już wiele.

Takie były zawiązki największych europejskich zbiorów artystycznych, które wzrastały następnie drogą zakupów rządowych, czasem, jak np. w Rosji „konfiskat“ tj. ulegalizowanych rabunków, często, jak nieco później we Francji i w Austrii, drogą zdobyczy wojennych, a najczęściej i najpokazniej drogą prywatnych darów i zapisów.

Czem są obecnie muzea, jaka jest ich istota, jakim służą, względnie służyć powinny celom i zadaniom, na jakie dzielą się kategorie, wiele ich w Polsce mamy — na te pytania starałem się odpowiedzieć w osobnym studjum^{*)}, dlatego też, nie chcąc się powtarzać, pomijam te kwestje, a ograniczę się do kilku luźnych uwag o roli i znaczeniu muzeów historycznych i artystycznych w życiu nowoczesnych społeczeństw — o doniosłej wartości społecznej i ekonomicznej wielkich zbiorowisk dzieł sztuki dla każdego kraju i narodu, wreszcie o stosunku kolekcji prywatnych do muzeów publicznych.

Wszak w Polsce, odnośnie do muzeów jest jeszcze — niestety, czy szczęśliwie, to najbliższa przyszłość i stanowisko rządu naszego w tej sprawie okaże — wszystko niemal do zrobienia!

Muzea artystyczne wielu liczą przeciwników. Potępiają je często doktrynerzy estetyczni, jako przybytki nudy i martwoty, jako wielkie cmentarzyska sztuki. Głoszą oni, że dzieła dęta i pędzla domagają się powietrza i słońca, wolnej przestrzeni i nie-skrapowanego niczem życia, tymczasem w atmosferze muzealnej jest im ciasno, zimno, ponuro, wskutek czego mra tam, duszą się, więdną.

Tymczasem jest cały szereg muzeów w typie

*) „Muzea Współczesne“ (Początki, rodzaje, istota i organizacja muzeów — Publiczne zbiory muzealne w Polsce i przyszły ich rozwój), Kijów 1918.

Wystarczy n. p. wiadomość o przejściu sprzymierzonej armii ukraińskiej na stronę bolszewików, albo aresztowanie przez wojska nasze Petury. I choć zapewne nawet i wówczas nowy rząd enkaenowy, aby „nie uleść“, będzie zapewniał przez oddaną sobie prasę liberyjną, że prowadzi dotychczasową politykę przez życie pobita.

W rzeczywistości bowiem można nie uleść, będąc pobitym przez wroga, ale gdy się jest rozgromionym przez życie i własne głupstwo, to można zwyciężać tylko własny naród, przy pomocy sił, wyzyskując ciężkie położenie ojczyzny, posilając się terrorem i wykorzystując patriotyczną cnotę obywatelską tej większości społeczeństwa, która w ciężkich terminach całosci potrafi przetrwać jeszcze jeden okres krytyczny z tą mocną wiarą, w jakiej przetrwała tyle poprzednich, że siła życiowa. Polski ostatecznie zwycięży, że naród nasz mimo wszystkich doświadczeń losu i trudności, napotykanych wewnątrz, wyjdzie z tych walk zwycięsko, jeden i niepodzielny, że będąc pobitym, nie ulegnie i jego będzie ostateczne zwycięstwo.

Dr. W. M.

Przegląd polityczny.

Na marginesie polityki rezeracyjnej.

Do „Czasu“ piszą z Wilna, że stolica biskupia Karewicza na Żmudzi jest głównym ośrodkiem szowinizmu litewskiego i źródłem niesłychanych szukan kościelnych wobec Polaków. Polacy na Żmudzi w liczbie około 200 000 nie mają dziś ani jednego proboszcza polskiego, nawet w Kownie.

Oryginalniej jeszcze rzecz przedstawia się na Łotwie. Rząd łotewski nietylko przeprowadził usunięcie biskupa ryskiego, ks. O'Rourke, ale co więcej, w Inflantach polskich, zdobytych przeciw polskimi bagnietami, zabrał się do usuwania księży Polaków.

W Dynaburgu, gdzie wśród katolików Łotysze liczą parę procent, usunięto jednego (na dwóch) proboszcza Polaka, diekana ks. Kordejewicza, wprowadzając Łotysza, na razie mówiącego po polsku. Liczono, że interwencja ks. nuncjusza Rattego w Kownie i Rydze odniesie skutek. Jak jednak się okazuje, na pomoc z tej strony liczyć nie będzie można. W Watykanie zaś, gdzie reprezentanci Litwy i Łotwy bardzo się krzątają, tamtejsze

np. monachijskiego Muzeum Bawarskiego, gdzie o-brazy i rzeźby, pomieszczone w celowo urządzo-nych wnętrzach stylowych, wśród stropów rzeźbionych, wśród makat, mebli i innych przedmiotów artystycznego przemysłu, pochodzących z tej samej epoki, co i one, żyć mogą i łatwiej i lepiej, aniżeli gdziekolwiek indziej, gdzie brak im odpowiedniego stylowego otoczenia. Nadto, dodać należy „życie“ dzieła sztuki zależy przedewszystkiem od tego, czy i jak ktoś z niem współczuje, a nie od samego tylko wnętrza, w jakim je pomieszczono.

Trzeba samemu żyć, czuć i myśleć, aby mózż wokoło siebie widzieć życie, nawet w bryle obrobionego kamienia.

Inni przeciwnicy muzeów, rekrutujący się zwłaszcza z pośród tzw. społeczników i naiwnych ułity-tarystów, potępiają muzea jako luksus zgola niepotrzebny, jako instytucje martwe, nikomu, prócz może muzealnych urzędników, cieszących się synekurą, żadnej nie przynoszące korzyści, a ogromnie kosztowne, bardzo silnie obciążające coroczny budżet państwa.

Są wśród nich i tacy, którzy pojąć wprost nie umieją, jakie mają przeznaczenie w muzeach np. dekoracyjne paneaux, skoro nie służą do dekoracji sal, lecz zawieszane są w ramach, za szkłem, na ścianach, albo też meble, artystycznie wykonane krzesła i fotele, na których nikomu usiąść nie wolno, przepyszne, puszyste dywany i jedwabne szale i markaty, odgródzone linewką od publiczności, różne przedmioty z kryształu, porcelany, drogich kamieni i metali, których nikt nigdy nie używał i używać nie będzie, jakkolwiek do tego właśnie celu stworzone zostały przez odpowiednich rzemieślników-artystów...

Mówi się wówczas o takich utworach sztuki — że „zabito“ je muzeum, wyrwało z pośród żyjących,

Muzea publiczne i kolekcje prywatne.

Muzea we właściwym tego słowa znaczeniu, tak przyrodnicze, technologiczne, jak i historyczno-artystyczne, są wytworem czasów najnowszych.

Pierwsze Muzeum Sztuki, w pojęciu nowoczesnym, stworzyła W. Rewolucja francuska drogą konfiskaty zbiorów królewskich i magnackich, świeckich i kościelnych, w celu udostępnienia ich najszerszemu ogółowi. Rzecz prosta, olbrzymia ilość arcydzieł sztuki stała się wówczas ofiarą zniszczenia — jest to zresztą zjawisko stałe niestety towarzyszące wszelkim przewrotom społecznym, z dołu idącym.

Mimo wszelkie jednak grabieże, rabunki, pożary, zebrano podówczas we Francji tak wielką liczbę dzieł sztuki, że starczyło ich nawet na obdzielenie niemi miast i miasteczek prowincjonalnych. Bez wyboru i planu decentralizowano wielkie kolekcje paryskie, kierując się jedynie doktryną o powszechnej równości obywateli Republiki, o równości praw, o bowiązków i przywilejów.

W ten sposób, z kolekcji prywatnych, powstały muzea publiczne, stołeczne i prowincjonalne, jako owoc demokratyzacji nowożytnego społeczeństwa.

To, co pierwsza Francja osiągnęła dzięki rewolucji, zyskały, w odniesieniu do muzeów, inne kraje na drodze spokojnej ewolucji: dawne zbiory królewskie upaństwowiono, zatrzymując czasem tylko odpowiednią nazwę i po należytej adaptacji, oddano do użytku publicznego.

poselstwo polskie nie potrafiło dotąd tej sprawy postawić na właściwym gruncie.

Co ciekawsze jednak, sprawa przedstawia się niekorzystnie i tam, gdzie sięga Władza polska. Jak wiadomo, obecny biskup ks. Matulewicz, po wywiezieniu przez Niemców administratora diecezji ks. Michałkiewicza został za zgodą Taryby przeprowadzony przez nich na biskupstwo wileńskie.

Ks. Matulewicz ma mimo to pełne poparcie federacyjne orientującego się Rządu polskiego i wielkorządcy Osmałowskiego.

Korzy-tając z tego ks. Matulewicz wysyła na parafie księży wprowadzających wbrew woli parafjan język litewski do kościoła; kilku z nich odwieźli włóścianie przymusowo do Wilna. Gdzie można, mianuje się Litwinów dziekanami a w ich rekach spoczywa z urzędu nadzór nad nauką religii w szkołach.

Dowiaduję się świeżo, że przy wyznaczaniu kandydatów do wyższych studjów duchownych wyznacza się samych Litwinów, pozbawiając przez to na przyszłość Polaków możliwości osiągnięcia wybitniejszych stanowisk.

W Wilnie, gdzie Litwinów jest 2 procent, widocznym jest dążenie do zapełnienia kapituły i konsystorza Litwinami.

Sprawa biskupa sufragana Polaka w Rzymie upadła z tej przyczyny, że nuncjusz Ratti wyraził w Watykanie opinię, że sufraganem w Wilnie winien być Białorusin.

Nie wiemy, czy Rząd nasz organizujący niepodległe państwo białoruskie — nie popiera tych zamierzeń. A dwa miliony Polaków w polskiej części Litwy może nie mieć biskupa.

Przesilenie a polityka zagraniczna.

„Głos Narodu” stwierdziwszy, że wyprawa kijowska nie leżała na linii politycznej b. premiera, pisze:

„W jakż węc sposób do niej przyszło? Opinia wskazuje na Belweder. A czyni to nietylko opinia narodowo-demokratyczna, lecz również, nawet z poczuciem dumy, nasza opinia lewicowa. Jakżeż jednak zagadnienie to przedstawia się z punktu widzenia prawnopublicznego? Czy według ustaw obowiązujących Naczelnik Państwa ma prawo do tego rodzaju decyzji, decyzji nietylko militarnych, lecz w pierwszym rzędzie politycznych? Niedwuznaczną w tym względzie odpowiedź daje uchwała Sejmu z dnia 22 lutego 1919.

Uchwała ta powiada: 1) Władzę suwerenną i ustawodawczą w Polsce jest Sejm ustawodawczy; 2) Naczelnik Państwa jest przedstawicielem Państwa i Najwyższym Wykonawcą uchwał Sejmu w sprawach cywilnych i wojskowych; 3) Naczelnik Państwa powołuje Rząd w pełnym składzie na podstawie porozumienia z Sejmem; 4) Naczelnik Państwa, oraz Rząd są odpowiedzialni przed Sejmem za sprawowanie swego urzędu; 5) Każdy akt państwowy Naczelnika Państwa wymaga podpisu odpowiedniego ministra.

Tak się przedstawia Władza Naczelnika „de lege lata”. Można nad tem ubolewać. Jesteśmy nawet zdania, iż przyszła Konstytucja polska powinna rozmiar Władzy Naczelnika Państwa określić możliwie najszerszej. Nie zmienia to jednak postaci rzeczy, iż, zwłaszcza w dziedzinie polityki zagranicznej nie może Naczelnik Państwa obciążać się poczynaniami, jakich byliśmy świadkami.

Dlatego też słusznym jest głos, by przy likwidacji obecnego przesilenia zakreślono ściśle granice uprawnień a tem samem i odpowiedzialności. To bowiem, co się dzieje w tej dziedzinie dotychczas, jest właściwie stanem bez odpowiedzialności.

zamknęło na wieki w szkle wyłożonej trumienne, pchrczonej mianem muzealnego gablotu!

Przedmiot taki otrzymuje numer inwentarza, czasem osobną kartkę katalogową, krótkie objaśnienie na witrynie i... staje się już martwym na zawsze! Nie żyje już dla nikogo!

A ja odpowiem: zaczyna właśnie żyć wiecznie, dla wszystkich, dla najdalszych pokoleń, dla całej przyszłej kultury, bo wtedy dopiero jest zabezpieczony przed zagubą i zniszczeniem, przed kaprysem mody i złotą kiesią obcego nabywcy.

Są czasem użytkowe nawet sprzęty i drobiazgi, z tak wielkim i rzadkim wykonane artystycznym, o tak znacznej dla kultury danego narodu doniosłości, że łatwo przeboleć można, iż jakiś pan X. albo jakaś pani Y. przedmiotów tych nigdy w codziennym swym życiu nie użyje.

I tak może być zawsze, ilekroć wartość artystyczna jakiegoś przedmiotu wyższa jest o wiele od wartości jego użytkowej. Przedmioty takie, jako okazy cenne prawdziwego artysty, charakteryzujące twórczość ludzkości w danym okresie, można i należy wycofać z użytku, a złożyć w Muzeum, gdzie służyć mogą chlubnie i korzystnie, jako szacowne zabytki, wiedzy i artystycznej kulturze przyszłych pokoleń.

I jakkolwiek muzea spotykają się nieraz z różnorodnymi zarzutami, niema takich ich przeciwników, którzyby nie przyznawali, że, o ile chodzi o zbieranie, ochronę i konserwację dzieł sztuki, muzea niczem zastąpić się nie dają.

(Cdn.)

Dr. Mieczysław Treter.

O swobodny oddech Polski.

(Spostrzeżenia z północnych terenów plebiscytowych.)

I.

Górk, pod Kwidzynie, 12 czerwca.

Stara to prawda, że myśli najczystsze, idee najwznioślejsze stawały się niejednokrotnie w toku dzieł najbardziej wyrafinowanym narzędziem tortury ludzkości.

Prezydent Wilson, ideolog i teoretyk, niemający dość silnego poczucia rzeczywistości działał niewątpliwie w najlepszej wierze, gdy, kładąc na szalę całą wagę i powagę Stanów Zjednoczonych, wysunął tezę swobodnego stanowienia narodów o sobie. Lecz chytry, sprytni i nieznający skrupułów europejczyści mówili w lot połapali się, że z tej maki absolutnej sprawiedliwości można upiec doskonale chleb bardzo pospolitego interesu i wymyśliли plebiscyty, ów piekielny środek przedłużenia wojny światowej. W ten sposób rycerską tarczę wolności, którą świat chciał osłonić amerykański idealista, przekuto na egoistyczną broń polityczną, mającą służyć przede wszystkim interesom Anglii i Włoch, a zarazem przynieść bezpośrednią korzyść Niemcom.

Ile krzywdy ludzkiej sprowadziły, ile łez i krwi polskiej wytoczyły już dotychczas plebiscyty na obu Śląskach, na Spżu i Orawie, o tem opinia polska dookładnie jest poinformowana, bo sprawą tą od początku stale i szczegółowo zajmowała się zarówno prasa, jak Sejm i Rząd. Natomiast stwierdzić to trzeba z żalem, mało kto w Polsce zdaje sobie sprawę, jak niesłychanie ważne znaczenie dla przyszłości Rzeczypospolitej i dla jej mocarstwowego rozwoju mają północne tereny plebiscytowe. Prasa nasza tylko dorywczo i przypadkowo poświęcała tej kwestii nieliczne artykuły, w Sejmie nie mówiono o niej prawie zupełnie, a także Rząd przez długi czas niewiele robił, aby społeczeństwo uświadomić w tym kierunku.

Zmiana korzystna nastąpiła dopiero od czasu objęcia przez dra Stefana Dąbrowskiego teki podsekretarza stanu w Ministerstwie praw zagranicznych. Bystry i przewidujący ten polityk zrozumiał od razu doniosłość problemu i użył cały plan akcji, zmierzającej do rozgrzania ogółu polskiego i zapalenia go do sprawy plebiscytów na północy. Jednym z szczegółów tego programu było zainteresowanie zagadnieniem warmińskim i mazurskim sfer artystycznych i literackich, aby przez zaprzęgnięcie do służby dla tych ziem suggestywnej mocy sztuki, związać ściśle losy tego kraju z sercami i uczuciami polskimi. W wykonaniu tego planu prezydent rady ministrów zwrócił się z inicjatywą dra Dąbrowskiego do Jana Kasprowicza, Stefana Żeromskiego i podpisanego z zaproszeniem do odbycia podróży po północnych terenach plebiscytowych celem naocznego poznania tych obszarów, wycucia nastrojów miejscowych i podzielenia się odniesionymi wrażeniami z rodakami w kraju. W tej myśli też uproszono znanego artystę malarza Władysława Jarockiego, aby wprost w Wenecji, gdzie urządził pawilon polski na światowej wystawie sztuki, udał się do Kwidzyna dla skomponowania artystycznego plakatu, który rozlepiony w całej Polsce będzie dla wszystkich optycznym, a więc najbardziej narzucającym się memento w sprawie plebiscytów na północy.

Zanim później będę miał sposobność zakomunikowania swych wrażeń i spostrzeżeń co do narodowościowych politycznych i ekonomicznych stosunków w tych krajach, co do jego pejzażu i właściwości tutejszego ludu polskiego, a wreszcie co do prac obu komitetów plebiscytowych: warmińskiego i mazurskiego prześlę narazie w tej wstępnej korespondencji, podać tylko kilka najogólniejszych, a zarazem najbardziej zasadniczych uwag.

Po trzytygodniowym, skrupulatnym badaniu na miejscu kwestji północnych terenów plebiscytowych, po zetknięciu się z najwybitniejszymi działaczami i politykami z tych obszarów i z polskiego Pomorza, po poznaniu Kwidzyna, Sztumu, Malborka, Prabutów, Suszu, Hawry, Ostrudzia i Olsztyna po zaznajomieniu się z ludem i z robotnikami na wiecach i zabawach ludowych, a wreszcie po rozmowach z przedstawicielami utęszego patriotycznego ziemiaństwa w Waplewie, Buchwaldzie, Zajezierzu pod Sztumem i w Górkach pod Kwidzynie — doszliśmy wszyscy trzej do zgodnego a niezachwyanego przekonania, że objęcie w trwałe posiadanie, przez Polskę, czterech powiatów, położonych po prawym brzegu Wisły, czyli tak zwanej Pomezanii Warmii katolickiej i Mazowsza pruskiego, jest po prostu kwestją bytu Rzeczypospolitej, jako państwa silnego i naprawdę niezależnego. I opiero bowiem zdobycie tych obszarów umożliwi nam silne postawienie nogi w Gdańsku, a bez Gdańska i bez naprawę wolnego dostępu do morza, bez tego swobodnego oddechu handlowego i państwowego, jaki nam tylko Bałtyk dać może, Polska będzie skazana na śmierć przez powolne uduszenie Pomezanii Polska wyrzec się nie może, bo przez nią prowadzą dwie linje kolejowe, mające pierwszorzędne znaczenie pod względem ekonomicznym, przede wszystkim zaś strategicznym a mianowicie najkrótsze połączenie Warszawy z Gdańskiem przez Mławę, Iławę, Susz, Malbork i najkrótsze połączenie Torunia z Gdańskiem przez Chełmżę Grudziądz, Kwidzynie, Sztum i Malbork; Warmii zaś i Mazurów Polska wyrzec się nie może nietylko dlatego, że na

obszarach tych mieszka na ogólną liczbę ludności, wynoszącej 591.000 głów, mieszkańcy mówiący po polsku 36.000, którzy wprawdzie narazie uważają się w znacznej części za Niemców, otumanieni przez wielki ucisk polityki germańskiej, lecz nad którymi trzeba najwyższej przez dwadzieścia lat oświatowo i narodowo pracować, aby głęboko na dnie ich dusz drzemające poczucie polskości wspaniałymi zaślusło blaskiem, lecz przede wszystkim dlatego, że posiadanie tych ziem jest niezbędnie potrzebne dla obrony granic Rzeczypospolitej, dla zabezpieczenia stołicy państwa, odległej zaledwie o trzy dni marszu od Mazowsza pruskiego, dla wyrzucenia z naszego organizmu tej brutalnej siekiery, jaką wbite w grzbiet Polski w postaci Prus wschodnich, przyłączonych do Niemiec. Pomijam już to, że wszystkie północne tereny plebiscytowe mają tak wysoką kulturę rolną po wszech: handlową po miastach, iż jeden kilometr kwadratowy ziemi tutaj wart jest więcej, niż setki kilometrów „sprzymierzonego” obszaru gdzieś na Białorusi lub Ukrainie.

Wskutek oszczędzającej Niemcy polityki Lloyd'a George'a i sekundujących mu premierów włoskich, północne kresy Polski i przylegające do nich pobrzeża bałtyckie otrzymały konfigurację pod względem politycznym i strategicznym tak absurdalną, iż na dłuższą metę żadną miarą nie da się jej utrzymać. Korytarz, łączący Polskę z morzem, miejscami tak wązki, że pociski armat niemieckich z obu stron z łatwością objąć go mogą, amfibijny pokurcz polityczny, jakim jest wolne miasto Gdańsk — to są nonsensy, które w niedługim czasie Niemcy albo Polska usuną z powierzchni świata. Niemcy dziś są jeszcze bezsilni i do akcji wojskowej w większym stylu niezdolni ale podnoszą się rychło, tem prędzej, że mają możnych protektorów w Anglii i Włoszech, a wtedy pierwszym ich czynem wojennym będzie przecięcie tej cieniutkiej nitki, na której wisi polski dostęp do morza.

O tem powinna Polska pamiętać i o tem także, że humbug, który nosi miano Ligi narodów, od katastrofy tej nas nie ocali. Rząd polski powinien więc już w tej chwili z całą powagą postawić sobie pytanie, czy chce mieć Polskę wielkiem i naprawdę niezależnym mocarstwem, a wtedy musi zaraz bez żadnej zwłoki, bo mamy najwyższej już tylko pięć minut czasu, wyczerzyć wszystkie siły, aby uzyskać rzeczywisty a nie tylko fikcyjny dostęp do morza, a więc posiadać Gdańsk, oprócz go na silnym fundamencie. Pomezanii, Warmii i Mazurów, z Prus wschodnich zaś utworzyć oddzielne państewko niemieckie pod protektoratem Polski. Jeśli zaś jest możliwy jakiś rząd naprawdę polski, któryby tego nie chciał w takim razie musi zrezygnować z osiągnięcia tych wszystkich celów politycznych, ale w takim razie niech wie, że tem samem skazuje Polskę na żywot suchotniczy, że wyznaczy jej rolę bawidełka bezsilnego w rękę potęg światowych.

Czynniki, które ponoszą dziś odpowiedzialność za losy Rzeczypospolitej, zdają się nie doceniać ogromnej doniosłości dostatecznego dostępu do morza i zabezpieczenia państwa od strony Niemiec. Zahypnotyzowane ściganie mar federacyjnych po stepach ukraińskich, racą z oczu kresy zachodnie, zapominając o tem wielkiem doświadczeniu historycznym, że jedną z najistotniejszych przyczyn upadku Polski było rozlanie się jej wpływów politycznych, szeroką a cienką warstwą po rozległych obszarach wschodu, połączone z zaniedbaniem wybudowania potężnego wału obronnego przeciw żarłocznemu żywiołowi germańskiemu, który przed wiekami, tak samo jak dziś, groził nam zalewem.

Ze sfer oficjalnych polityki polskiej dochodzą nas zdania, że Polska dziś musi cały swój wysiłek militarny i polityczny skierować na wschód, bo tam mamy wolną rękę i możemy stworzyć taki stan rzeczy, jaki nam dogadza, podczas gdy na zachodzie jesteśmy skrepowani i musimy zadowolić się tem, co nam koalicja łaskawie przyznać raczy. Nic fałszywego i rzekdewszystkiem wiadomo każdemu, że koalicji od dawna niema, że jest tylko Francja, która we własnym interesie stale i wiernie sekundeje nam w grze politycznej i Anglja, która dąży do osłabienia Polski, aby tą drogą nie dopuścić do nadmiernego wzrostu potęgi Francji, a wreszcie Włochy, które — jest to w świecie dyplomatycznym publiczną tajemnicą — zawarły już z Niemcami ciche przymierze, a więc pozostając z niemi w takim samym stosunku, jak przed wojną, nie mogą iść po linii aspiracji polskich.

Wobec takiej konstelacji politycznej, niema dla Polski donioslejszego i żywotniejszego problemu nad problem terenów plebiscytowych, ziem dotąd tylko luźnie z Rzeczypospolitą związanych.

Od pomyślnego rozwiązania tych zagadnień zależy cały byt i przyszłość Polski.

Co prawda, zwolennicy obecnej oficjalnej polityki polskiej posuwają swą lekkomyślność tak daleko, iż twierdzą, jakoby Polska nie potrzebowała Gdańska, bo będzie miała, dzięki sojuszowi z Peturą, połączenie morskie ze światem przez port odeski, należący do sprzymierzonej republiki ukraińskiej! Dzielność tego twierdzenia nie wymaga chyba komentarzy i osadza sama dosadnie rozum polityczny autorów tej koncepcji.

Powiadają jednak przeciwnicy nasi, że nie mamy żadnych uzasadnionych praw do Gdańska i północnych terenów plebiscytowych. Sir Reginald Tower miał się podobno wyrazić niedawno, że Polska ma takie prawo do Gdańska, jak Japonia! Na to należałoby mu odpowiedzieć argumentem, który z pewnością najłatwiej znajdzie przystęp do realnego i

Przemysł nasz walczy z brakiem surowców, których Polska nie posiada. Gdy zaobędziemy surowce, zakwitnie produkcja krajowa, uzyskamy możność zaspakajania własnych potrzeb, własnymi wyrobami, zmniejszy się przywóz obcych wyrobów, przestanie spadać kurs marki polskiej.

Surowce kupimy wtedy, gdy Rząd będzie miał pieniądze. Pieniądze Rządowi może dać Pożyczka Państwowa.

Kto tedy pragnie rozkwitu gospodarczego Polski, ten musi kupować Pożyczkę Odrodzenia.

Minister Przemysłu i Handlu
(—) Antoni Olszewski

tycznego męzgu angielskiego. Należałoby mu odpowiedzieć, że poza prawami historycznymi do Gdańska i Warmji, ekonomicznymi i strategicznymi do Pomorza i etnograficznymi do tejże oraz do Warmji i Mazowsza pruskiego mamy do tych ziem daleko większe prawa, niż Anglia do Gdańska lub do Kłajpedy, w której się mocno usadawia albo do Gibraltaru, w którym siedzi od dawna. Prawem tem jest najświetsze z praw zarówno dla poszczególnego człowieka, jak dla całego narodu: prawo życia, prawo swobodnego oddechu.

A dla realizacji tego prawa Gdańsk i północne tereny plebiscytowe są równie ważne, jak Śląsk Górny i Cieszyński dla ekonomicznej siły Państwa Polskiego.

Dr. Władysław Kozicki.

Plebiscyt we Frydeckiem.

CIESZYN, 18 czerwca.

Polacy, żądając plebiscytu, traktowali sprawę serio, chcieli nie jakiejś szopki, komedji, ale poważnego załatwienia sporu. Przecież każdy jako tako orjentujący się w stosunkach narodowościowych na Śląsku Cieszyńskim wie, iż spór toczy się właściwie o kilka czy kilkanaście gmin, o zagłębie. Plebiscyt miał wytyczyć granicę, wykazać, gdzie się kończy obszar polski a gdzie się zaczyna czeski, ewentualnie dać cyfrowy materiał do ugody.

Jeżeli się stanie na tem, jedynie racjonalnym stanowisku, wtedy plebiscyt winno się ograniczyć do bardzo szczytowego terenu a nie rozciągać go na kraj cały. Inne stanowisko zajęli Czesi a także, niestety, koalicja.

Czesi, lękając się, by przy braniu pod uwagę jedynie głosów miejscowych, nie utracili zagłębia, parli do tego, by głosowanie rozciągnąć na cały obszar, chcąc za głosy tam zdobyte wytargować gminy graniczne — koalicja poszła im na rękę i zarządzając plebiscyt na obszarze od Ostrawicy aż po Bałę, wciągając więc w obręb głosowania nie

tylko obszar rzeczywiście sporny, nawet nietylko wschodnią część Śląska, do którego Czesi roszczą sobie całkiem nieuzasadnione pretensje, ale także zachodnią połać kraju, Frydeckie, któreśmy przecież Czechom odstępowali.

Tem rozporządzeniem wytworzono dwie, dla nas niemiłe a sprzyjające Czechom kwestje. Po pierwsze, upozorowano w oczach bezkrytycznego Europejczyka czeskie roszczenia, bo całkiem inaczej wyglądałaby zewnętrznie sprawa, gdyby w statystyce narodowościowej obszar poddanego plebiscytowi, ilość ludności czeskiej stanowiła tylko minimalny procent a inaczej wygląda, gdy przez włączenie Frydeckiego, ilość Czechów wzrasta do pokaźnej cyfry.

Po drugie, rozciągnięciem plebiscytu na ogromny obszar, odwleczono go zarazem i dano Czechom czas do agitacji i teroru. W samem zagłębieniu można było głosowanie choćby i zaraz po decyzji paryskiej rozpocząć, dla całego kraju potrzeba było stworzyć wielki aparat i poczynić szerokie przygotowania. To było na rękę Czechom, w czasie tych przygotowań natury techniczno-administracyjnej oni robili swoje „przygotowania“.

Panowie aljanci nie ograniczyli się jednak do tej pierwszej komedji, którą zainscenizowano w samem postawieniu sprawy plebiscytu, komedja w pełnej mierze ma się dopiero rozegrać obecnie.

P. Manneville, nie mogąc w oznaczonym terminie przeprowadzić plebiscytu na całym obszarze Śląska Cieszyńskiego, chce go przeprowadzić we Frydeckiem. Czesi trą ręce z radości, my musimy przeciwko temu stanowczo zaprotestować. Dlaczego?

Pomijając już tę kwestję, że Frydeckie „oczyszcili“ Czesi gruntownie z głosów polskich, są inne względy natury zasadniczej, które każą nam przeciwko tej komedji protest założyć.

Komisja swój „plebiscyt na raty“ zaczyna od Frydeckiego, a więc od obszaru, do którego my nie rościmy sobie pretensji, gdzie jest rzeczywista przewaga Czechów — czyni się to w tym celu, by wywołać odpowiedni nastrój tak za granicą, jakoteż u bezkrytycznych tłumów wewnątrz kraju. Plebiscyt zaczyna się „imponującym zwycięstwem“ Czechów.

Inna kwestja.

Wszelkie głosowanie masowe, jeżeli ma być ono sprawiedliwie przeprowadzone, musi się równocześnie odbywać w całym kraju, tak się dzieje przy wyborach, tak przy konskrypcji, tak powinno być i przy plebiscycie. Ta równoczesność bowiem utrudnia terro i fałsz.

P. Manneville wyłamuje się jednak od tej zasady, jak gdyby chciał celowo ułatwić Czechom głosowanie tych samych osobników w różnych gminach, przerzucanie bojówek w różne okolice kraju i t. d.

Te argumenty chyba wystarczą, by dzieło p. Manneville'a nazwać niczem innym, jak tylko komedją, odegraną na korzyść Czechów.

F. B.

„POLACY! PAMIĘTAJMY O PLEBISCYTACH!“

Datkę przyjmuje Komitet Obrony Kieszów Zachodnich, Lwów, plac Marjański, L. 10.“

Akt oskarżenia.

„Kurjer Poznański“ wytykając rządowi lekkomyślne zaniedbanie i zlekceważenie akcji plebiscytowej, pisze:

Sprawa cała ma swoją głębszą przyczynę polityczną. Przyczyną tą dążenie wpływowych w państwie czynników do stopniowego zbliżenia Polski do Niemiec. Kto mniema, że się nad pchnięciem Polski ku Niemcom u nas już na serio nie pracuje, oddaje się wielkiemu i szkodliwemu złudzeniu i nie pojmuje, dlaczego p. Daszyński wyciąga rękę po tekę ministra spraw zagranicznych. Trzeba mieć oczy otwarte na prawdę i widzieć i rozumieć, że przeżywamy okres polityki, w którym owe wpływowo, nieraz naczelne w państwie czynniki usiłują punkt ciężkości sprawy polskiej przesunąć jednostronnie na wschód, neglżując zagadnienie zachodu.

Pozornie wygląda to tak, jakoby uwaga polityczna była odwróconą od zachodu, ponieważ tam już rzekomo wszystko „ukończono“, i jakoby uwaga ta była całkowicie skierowaną na wschód z tej prostej przyczyny, że tam tocymy wojnę. Zapomina się właśnie o doniosłości terenów plebiscytowych i zapomina o tem, o czem każdy Niemiec nietylko marzy, ale do czego się gotuje na przyszłość bliższą czy dalszą. Zapomina się między innymi dać odpowiedź na pytanie: co zrobimy, jeżeli Niemcy po korzystnym dla nas wyniku plebiscytu na Górnym Śląsku wprowadzą do niego wojska swe i siłą zbrojną oprą się żądaniu aljantów oddania tej ziemi Polsce?

Faktyczną przyczyną lekceważenia, jakim odnośne czynniki dążą zagadnienie zachodu, nie była i nie jest zgoła wyłącznie akcja militarna na wschodzie, lecz owych czynników przekonanie, że Polska tylko na wschodzie własnymi rękoma przyszłość swą tworzy, że natomiast na zachodzie granice nasze zależą i zależeć będą od woli jedynie rządów sprzymierzonych, na którą my mniej czy więcej żadnego nie mamy wpływu, jak go rzekomo nie mieliśmy i w przeszłości na konferencji pokojowej.

Gdyby ci, co tak myślą, nie zamykali oczu na znaczenie powstania wielkopolskiego, gdyby choć w części doceniali ogrom skutecznej pracy Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu i Polskiej Delegacji Kongresowej dla wyzwolenia byłej dzielnicy pruskiej i wywalczenia Polsce bronią dyplomatyczną dostępu do morza, to możeby pogląd swój poważniej poddali rewizji. Obawiamy się też, że czynniki wspomniane będą przy ostatecznych zabiegach Polski o ustalenie korzystnej granicy wschodniej, miały niestety aż nadto dużo sposobności do przekonania się o tem, że od zakończenia wojny z jednym państwem, choćby nawet korzystnym, do politycznego zwycięstwa na terenie międzynarodowym droga długa i uciążliwa.

Jednostronne uciepienie się myśli, że Polska tylko na wschodzie własnymi rękoma przyszłość swą tworzy, i jednostronne zapatrzenie się w tę przyszłość wiedzie odnośne sfery na tory zbliżania Polski ku Niemcom, a warunkiem tego zbliżenia — uniknięcie z polskiej strony „nadmiernego napięcia łuku“ w walce o tereny plebiscytowe. Nie oznacza to oczywiście unikania głośnego wołania, czegoby społeczeństwo nie ścierpiało, ale oznacza utrzymanie pozytywnego wysiłku w granicach „nie prowokujących nadmiernie“ Niemców. Na Górnym Śląsku to niemożliwe, bo tam

JULJUSZ GERMAN.

127

Poza śmierć daleko.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Zniszczyć to wszystko, co boli, dżgane okrutnie gorączką i wstrętem, co pohabieniem dławi cięgiem, Urodę swoją? Siebie, siebie?

Przechyliła się przez poręcz, wrosła biustem w okienną jamę.

Tam na dole ulica, wśród drzew gładki, wypolerowany bruk, letniego wieczoru rozśmiany gwar, luźnie maleńcy, spieszący się jak mrówki dziwaczne.

Jak sama, strasznie sama... Na całym świecie nikt... Orwid...

Zamknęła oczy. Nagły spazm ścisnął ją za gardło.

I połową ciała w przepaść uliczną już zwiśla drgnęła od niespodziewanego widoku, który zajaśniał za przegrodą zamkniętych powiek.

Ujrzała siebie samą, twarz swoją uśmiechniętą pogodnym zapatrzeniem w dal świetlistą, odkrywającą tajemnice, z których były kaskady słodkiego szczęścia, twarz pełną naiwnego wdzięku, jakim pachniało pierwsze dumnie wstydlive poczucie własnej urody.

Ujrzała całą swą postać, niby w białoseledynowym oparzu cienkim jak pajęczka sieć a nieprzenikliwym w zwartości tysiącnych zwojów.

Ta jej twarz i ciało widzialne z najwyższą dokładnością, pozbawione wszelkiej ważkiej substancji, przesuwwały się cicho przez laurowy eter blaskiem odcinającym się od niego wyraźnie.

Ale w tej mgławicowej postaci zachowane były wszelkie linie posagowych kształtów.

Tylko powiew przemocy starł z nich zwierzęcego życia zapach i ciętar, tylko z tych wszystkich

oczu, które przylepiały się do tych kształtów codziennie prośbami krwawymi żądź zajadłych i bezradnych, wyjęta najcichsza, w najdalszej głębi przed żarłocznym instynktem pokornie ukryta tęsknota do czystych zachwytyłów teraz wytrysła promiennie, całą postać strojąc w cud nietkniętej świeżości.

— To ja jestem, ja? — wstrząsnęło nią zdumienie pełne słonecznej ekstazy, w której roztopił się żrący żywe ciało ból.

I ten wstrząs odrzucił ją w tył.

— Tam czeka ktoś na mnie, ktoś w tem życiu ciężej, niż ja, zbolały, który ukochał to, co we mnie najlepsze. Ale jeszcze nie czas tam pójść, jeszcze nie czas, — zaśpiewał w niej głos melodijny, łączący ją węzłem najściślejszej, tkliwej wspólności z tamtem anielsko uroczym zjawiskiem, które wychodziło jakby z niej, nią równocześnie będąc.

Głos ten napędził każdy atom jej istnienia przesłodką pewnością, że już nigdy nie będzie samotna. Bo tam, gdzie skrzydła rozstaczał groźny anioł lęku, niszczący ciepło ludzkich bytów, umiłowanie czekało najczulsze na nią nieginące, choćby ciało dotykalnie przepadało.

Otworzyła oczy pełne uśmiechu, patrząc na okienne światło, od którego przed momentem chciała odgrodzić się na zawsze.

Odetchnęła, jakby głaz duszący zrzucając z piersi.

Przy niej stała dziewczynka z zielonymi oczami imówiła poważnym, zadumany głosikiem:

— Nie trzeba tak bardzo przechylać się przez okno, proszę pani. Chciałam już panią złapać za suknię, ale pani sama się cofnęła. Nie trzeba, to nie ładnie. A pani taka śliczna jak królowna.

Nina chwyciła jej złotą główkę w obie ręce, przycisnęła do niej usta.

Zwróciła się szybko ku drzwiom.

— Pani już idzie? Mówię ciuchutko, żeby się tatuś nie zbudził. Czy pan co od pani powiedziesz?

— Powiedz mu...

Piersi jej falowały gwałtownie. Na chwilę brakło jej głosu.

— Powiedz mu odemnie, że anioł pomógł mi uciec wreszcie z życia, które nie było mojem, uciec już na zawsze...

— Nie wiem, czy zapamiętam, to bardzo trudne. A jak ten anioł wygląda?

— Prawie jak ty, dziewczynko.

Odwrócony plecyma do drogi, wiodącej przez cieniśną aleję, Stefan siedział nad stawem w Łazienkach, ujawszy w obie dłonie pochyloną głowę, patrząc na złote kółka malowane na wodzie przez promienie południowego słońca, przedzierające się zdobywczo przez postrzępiony mur ciemnej zieleni.

Drgnął nagle cały.

Ktoś dotknął nieśmiało jego ramienia.

— To ja, proszę pana. Dlaczego pan się tak przestraszył? Patrzy pan na mnie, jakby mnie pan nigdy nie widział i gniewał się na mnie. Taki nachmurzony...

Pod małym błękitnym kapelusikiem jaśniała ciepłym, sypkim kolorem bursztynu krótko obcięta grzywka, odkrywając jaśminową gładkość czoła, Nieskazitelną owal drobnej towarzyszkii krasiił się zwiewną luną szkarlatu, od którego odcina się góracym blaskiem spojrzenie jasnoszmaragdowych oczu, spojrzenie zastaniające słodko łagodną a niezwalczoną odwagą budzącej się włosny mglisty lęk zarwstydy.

— Ja tu już stoję chwilę za panem i myślę sobie: czy to pan Funio, czy kto inny? Zdawało mi się że to pan, ale nie wiedziałam na pewno. Czekalam cierpliwie, aż się pan odwróci, ale już mi było zadługo. Ale niech pan pomyśli, cobym zrobiła gdyby to był jakiś obcy pan. Aż gęsia skórka po mnie całej chodzi. Tobym ze wstydu chyba głową wprost do wody, buch...

(G. L. N.)

uświadomiony żywioł miejscowy przedstawia zbyt wielką i zbyt zdecydowaną siłę, ale tem bardziej możliwe na obszarach północnych, gdzie ludność polska słabsza pod względem liczby i gdzie szczególnie trudne warunki pracy działaczy plebiscytowych.

W czerwonej Rosji.

(Wywiad „Słowa Polskiego“)

(Jb) Do redakcji „Słowa Polskiego“ zgłosił się pan T. W., Lwowianin, były żołnierz Legionu Wschodniego, później Brygady Karpackiej, wreszcie chorąży austriackiego 49 pułku piechoty. Dostawszy się do niewoli rosyjskiej w roku 1916, tułał się po różnych obozach dla jeńców Rosji europejskiej i azjatyckiej i dopiero przed tygodniem, wyrwawszy się z tego „jasyru“, powrócił do Lwowa.

Informacje, jakie chorąży T. W. podaje, wyświetlają pewne szczegóły epopei i tragedji syberyjskiej, a także charakteryzują stosunki, panujące w dzisiejszej Rosji. Dlatego uważamy sobie za swój obowiązek podać je do wiadomości.

W Irkucku.

Pan T. W. w marcu 1920 roku znajdował się w koncentracyjnym obozie oficerskim w Irkucku; był też świadkiem walk o Irkuck, zdobycia tego miasta przez bolszewików i zna dzieje Kołczaka. Według jego opowiadania rzecz miała się tak:

Po niepowodzeniach Kołczaka na froncie — w zimie 1919 r. — we wszystkich znaczniejszych środowiskach Syberji wybuchło powstanie prawych socjal-rewolucjonistów.

W Irkucku po dwutygodniowych walkach ulicznych socjal-rewolucjonistów udało się pokonać gen. Syczewa, który w imieniu Kołczaka miasta bronił. Armja bolszewicka zajęta była wtedy rozbrajaniem armji Kołczaka, która w liczbie 32.000 poddała się „Sowietom“ koło Krasnojarska. Admirał Kołczak ze swym sztabem i rządem republiki syberyjskiej znajdował się wówczas w Niżnie-Udińsku, gdzie stały również eszelony czeskie. Widząc, że sytuacja jest bez wyjścia, Kołczak prosił o pomoc Czechów, którzy obiecali mu, że go zawiozą na Daleki Wschód.

Śmierć Kołczaka.

Stało się, jak nieszczęsny admirał sobie życzył. Wojska czeskie, które, chcąc wrócić do Europy, w styczniu 1920 r., ogłosiły swą neutralność wobec rosyjskiej wojny domowej, wzięły ze sobą adm. Kołczaka z żoną i jego sztab, oraz przedstawicieli rządu syberyjskiego. Kiedy eszelony te przybyły do Irkucka, socjal-rewolucjoniści w ultimatywnej formie zażądali wydania Kołczaka, sztabu i rządu syberyjskiego, grożąc inaczej zasypaniem tunelów, znajdujących się na wschód od Irkucka. Wówczas Czesi wydali Kołczaka z żoną, premiera ministrów Syberji Petelajewa, wszystkich ministrów rządu syberyjskiego wraz sztab, razem około stu dwudziestu osób.

Zbawca nie w porę.

Tymczasem z resztkami armji Kołczaka cofał się na wschód stary generał carski, Wojciechowski, który zamierzał szturmować Irkuck i uwolnić Kołczaka i aresztowany rząd syberyjski. Kiedy Wojciechowski podchodził pod Irkuck, socjal-rewolucjoniści, chcąc uniknąć rozlewu krwi, skazali na śmierć adm. Kołczaka, premiera ministrów Petelajewa i pewnego kata chińskiego, o którym twierdzili, że jest nadwornym katem Kołczaka. Stało się to w tym celu, aby w oczach ciemnej ludności syberyjskiej Kołczaka postawić na równi z katem chińskim. Impreza gen. Wojciechowskiego nie udała się, ponieważ znajdujące się

wówczas w Irkucku wojska czeskie, nie dopuściły do walki i zmusiły Wojciechowskiego do obejścia Irkucka.

Siódmego marca 1920 r. pojawili się bolszewicy w Irkucku. Witano ich radośnie, ale po ich wkroczeniu do miasta, wszelkie życie w niem zamarło. Natychmiast podskoczyły ceny żywności, zaczął się głód, pieniądze sowieckich nie chcieli przyjmować, żywność można było zdobywać tylko w drodze handlu ziemnego. Za komplet bielizny dawano funt chleba.

Ucieczka.

Pan T. W. wyjechał z Irkucka 25 marca 1920 r., przyłączywszy się do robotniczej drużyny jeńców, wysłanych do jekaterynburskiej gubernji. W Jekaterynburgu, gdzie nikogo nie znał, chciał się zwrócić do księdza polskiego z prośbą o pomoc. Pokazało się jednak, że kościół jest zamknięty, wszystkie polskie organizacje rozwiązane, ksiądz sam „degradowany“ i mianowany pisarzem w którejś z kancelarji bolszewickich.

Pan T. W., wróciwszy na dworzec, ujrzał na nim eszelon kozaków, na którym było napisane, że on jedzie na front polski do Smoleńska. Byli to kozacy Kołczaka, którzy, wzięci do niewoli, wstąpili do armji bolszewickiej i jechali teraz na front polski. Panu T. W., który podawał się za Niemca, chcącego się dostać do Wiednia, udało się zdobyć w eszelonie miejsce. Swemi papierami legitymować się nie mógł, ponieważ

Polaków w Rosji czeka rozstrzelanie

Jako szpiegów, o czym kozacy dużo opowiadali. — Z eszelonem kozackim jechał chorąży do Smoleńska, dojechał aż do Mohylewa, poczem udał się na południe pod Kijów, skąd jednak musiał wrócić, ponieważ Kijów był już w polskich rękach i dostać się do niego nie było można. W Mohylewie chorążego aresztowano, podejrzewając go, że jest Polakiem i osadzono go w „turmie“, strzeżonej przez kompanję komunistyczną, składającą się przeważnie z żydów.

Cudowne ocalenie.

Kompanja ta w nocy skonfiskowała gdzieś znaczne zapasy żywności. Zgromadziwszy prowiant na podwórzu, żydzi zebrałi się, zaczęli między sobą szwargotać i postanowili władzom skonfiskowanych towarów nie oddać. Zauważywszy wśród siebie rzekomego „Niemca“, który coś niecoś z żargonu rozumieć musiał, niezadowoleni z jego obecności, puścili go na cztery wiatry. Stamtąd pan T. W. dostał się do Pskowa, przekradł się przez granicę do Estonji, skąd konsulatu duński odesłał go do Polski.

Nastroje rosyjskie.

Kiedy pan T. W. w Mohylewie żegnał się z kozakami, którzy przywieźli go z frontu ukraińskiego, jeden z kozaków powiedział mu: „Do widzenia w Polsce“. — Jak to w Polsce — spytał zbieg? — Wy przeciw na front idziecie! — Tak, na front, ale wiemy, co mamy zrobić. Za bolszewików błąd się nie będziemy.

Jednakże powszechny nastrój skierowany jest przeciw Polsce. Zjednoczyły się dziś wszystkie partie w Rosji i wszystkie idą przeciw nam. Rosjanie ogłosili „świętą wojnę“ przeciw Polsce i pod tym względem wszyscy są zgodni.

— A jak pan sądzi, czem się to skończy? — spytałem.

— Jeśli się wojna przeciągnie, bolszewicy muszą przegrać, nie wytrzymają — odpowiedział mi pan T. W. — U nich wszystko się psuje i dezorganizuje. Życ

nie można. Drożyzna i głód, koleje funkcjonują coraz gorzej, ruch zamiera.

— A co się dzieje z naszą dywizją syberyjską?

— Przejeżdżając przez Krasnojarsk, gdzie dywizja ta jest zamknięta, dowiadywałem się o nią.

Bolszewicy gnębili polskiego żołnierza, z ośmiuset oficerów 64 rozstrzelano, około trzysetu uciekło. z reszty połowa wymarła na tyfus. Rodziny oficerów i żołnierzy cierpią straszna nędzę, ludzie giną z wycieńczenia. Wśród jeńców jest agitacja bolszewicka, ale jej rezultaty są dotychczas mizerne. Bolszewicy polacy wydają wprawdzie pismo przeciw państwu polskiemu, ale skutki tego są małe. Kompanja „czerwona“ liczyła za moich czasów 43 ludzi. Ci państwa polskiego nie obalą. Żołnierze nasi mimo głodu i nędzy do bolszewików nie idą.

— Dużo pieniędzy wydał pan na tę ucieczkę?

— Dużo.

Podróż ta kosztowała 50.000 sowieckich rubli.

— Skądże pan, jako jeńiec, wziął taki majątek?

— O, to drobnostka! Sprzedałem parę trzewików amerykańskich za 15.000 rs., jedno ubranie za 18.000 rs., buty starsze już za 13.000 rs. i tak dalej.

— A jakie wrażenie teraz Lwów na pana zrobił?

— Lwów — nie zmienił się od 1914 r. Te same domy i wszystko i nawet — te same wystawy sklepowe. Tylko ludzie — ani jednej znajomej twarzy. Sześć lat tu nie byłem...

— Podrosło i dorosło dużo dzieci za ten czas. A także Polska teraz panu się wydaje?

— Polska?

Tużąc cówiocił odemnie oczy i patrzył przez chwilę w okno. A potem powtórzył:

— Polska?

I dodał:

— Raj!

NA DOBIE.

22 czerwca 1915.

Piąta dziś rocznica pamiętnej chwili, gdy armja austriacka wspólnie z niemiecką po przełamaniu frontu rosyjskiego pod Gorlicami i po zdobyciu Przemyśla odzyskała napowrót stracony Lwów.

Od kilku dni wówczas wrzała walka naokoło miasta. Mieszkańcy z natężeniem wsłuchiwali się w huk armat. Rano 22 czerwca 1915 weszły do miasta pierwsze patrole austriackie „z ręką na lufach karabinów lub na cynglach rewolwerowych“ — jak opisuje kronikarz, koło południa zaś pojawił się dowódca 2 armji gen. Boehm-Ermolli, w dwa dni później przybył sam generalissimus smutnej pamięci arc. Fryderyk.

We Wiedniu tegoż dnia odbył się ogromny pochód galicyjskich żydów uchodźców — groteskowy pochód chałatowców, z lampionami i wielobarwnymi chorągiewkami, wśród których nie było ani jednej amarantowo-białej. Wiedeński lud kupił się i szepotał „Die Polen kommen...“

We Lwowie zaś...

We Lwowie ludność gnębiona brutalną pięścią rosyjską witała w odruchu tęsknoty za swobodą, oddechu pierwsze patrole zwycięskiej armji z entuzjazmem i radością, nie wiedząc, że wraz z nimi przybywa pięść może gorsza jeszcze, bo krwawa, gotowa wkrótce stawiać szubienice. Radowali się też i niektórzy politycy widząc w tem zwycięstwo zwycięstwo programu i idei.

Wkraczającego Boehm-Ermollego przyjmował i mieniem gminy prof dr. Chlamtacz, tak samo później arc. Fryderyk wyrażając obowiązkowy hołd monarcharski i podnosząc, że „od skonsolidowania stosunków Europy naród nasz zarówno jak ludność tego

I wstrętną mi jest myśl, że tylko nieliczni czują jego wielkość w całej jej pełni — a on — jest od serca ludzkości.

2. I urodzajny — jak ziemia — ja wiecznie kwitnącą miłością kocham prawdziwego rycerza twórczości rewolucyjnej — kocham Dawida Burluka. Słusznie przezwano go ojcem futuryzmu, a dla mnie on jest — góra mądrego szczęścia — cudowny sens życia — uzasadnienie nadejściących dni. Dawid Burluk — to Synteza Cudów w sztuce. Pycha. Tęcza. On — przedewszystkiem — wielki Przyjaciół każdego, kto urodził się dla sztuki i obdarzony jest talentami. Gdyby jemu dano stanowisko ministra sztuki, cały świat przeobraziłby się w kwitnący, rajski sad idealnego życia.

I wstrętną mi jest myśl, że znajdują się wówczas dumnie, którzy po chamsku (naprzykład prasa burżuazyjna) po sto tysięcy razy potępia i opluwa Prawdę o Prorokach, zbawiających Prawdę.

Pyszną się swą oceaniczną świadomością — swą wolno-twórczą mądrością — Duchem swoim rewolucyjnym na wieki — i że wolno mi odgadnąć przyszłość, która, czuję, wnet przyjdzie — Godzina — kiedy na szczycie urzeczywistnień ludzkich promienieć będziemy my — futuryści — genialne dzieci nowonarodzonego świata — Wspólnej rodziny żywych.

Mniej więcej w podobny sposób pisze u nas o sobie Tuwima, obrzędy wzajemnej adoracji są wśród naszych futurystów tak samo obowiązkowe.

Futuryzm rosyjski, mimo wielkiej swobody, jaką mu dała rewolucja, nie potrafił urzeczywistnić

Futuryści rosyjscy.

(Dokończenie).

Znaków interpunkcji nie daje, ponieważ autor także ich nie używa. To, co poeta ten, zresztą trywjalny w kolorystyce, nazywa u siebie futuryzmem jest w rzeczywistości symbolizmem indywidualnym, terminologją Burluka. Ciekawa rzecz, że Burluk jest też moralistą. W „Wezwaniu“ naprzykład stwierdza, że „Rosja jest wielką pchłarnią, wszędzie pełza tabor wszy“, więc trzeba Rosję oczyścić, umyć. Jest to też malarz, pejzażysta z nad Wołgi, malujący głównie Ural, prawdopodobnie chłop prosty, który połapałszy coś niecoś i olśniony tem, przyszedł do przekonania, że jest prorokiem.

Niemożliwy do przełożenia tu jest „Stieńka Razin — serce ludu“, poemat Kamińskiego o słynnym rozbójniku nadwołżańskim, charakterystyczny dla rewolucjonizmu rosyjskiego. Ten poematu — o dziwo! — chce za wszelką cenę być ludowym, naśladuje dumę ludową, pieśń o rozległym, niepewnym rytmie, zawođenje raczej, niż pieśń. A to samo do pewnego stopnia jest u Majakowskiego.

Na zakończenie dam jeszcze jeden „programowy“ poemacik Burluka a potem próbkę krytyki futurystycznej. Poemat Burluka nazywa się:

Utwierdzenie w dzielność.

Każdy młody młody młody
Wielkie w brzuchu czuje głody

Krzyczę a ty za mną krzycz
Powtórz dumny „speech“

Będziem jedli kamień, trawy
Gorycz, słodycz i trucizny,
Zreć będziemy choćby pustką
I głębinę i wyżyny
Ptaki, zwierza, rybę, stwory,
Wiatr i glinę, sól i pianę.

Każdy młody młody młody
Wielkie w duchu czuje głody
Co na drodze napotkamy
Wszystko jako jado mamy.

Jabym ten poemat nazwał „Hymnem ludźców“.

A teraz krytyka.

— Co mi się podoba a co mi jest wstrętne — pisze Kamiński i mówi tak:

— Kocham Poetę Władymira Majakowskiego (rozumie się) i nazywam go Łapą Współ-zesności. On przekonany „cowboy“ — z świszczącąmi oczami ryczącej syreny Dni. Jego łąso pewnie chwytą mózgi słuchaczy. Z pod jego wierszy trudno wyjść żywym. Żywym (jeszcze żywym) dla starej sztuki. On Apasz dla Kretynów, na fajfokloku — rewolucyjny dyktator dla orającej się reakcji — a dziewczka dla mądrych, wolnych i doskonałych w sobie dla kultury. Jego człowiek — to rozmach wszechświatowy, genialnie szukający. Swą żywiołowością twórczą Majakowski wywołuje trzęsienie ziemi i on jest jedyny, który tak nirwanowo podnosi chętnych na gwiazdy, gdzie mogą pić herbatę siedząc na chmurach.

miasta oczekuje z ufnością rozkwitu lepszej przyszłości, imieniem obywatelstwa i zebranych przeróżnych deputacji przemówił krótko hr. Piniński witając zwycięską armię i zaznaczając, iż obecnie „czujemy się znowu pełnymi posiadaczami naszych obywatelskich i narodowych praw”.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć także i o głosach miejscowej prasy w owej pamiętnej chwili — biednej, masakrowanej cenzurą, to z jednej to z drugiej strony prasy polskiej.

„Gazeta Wieczorna” — wówczas pod krótką redakcją dr. Bukowskiej, poświęciła słowo wstępne wspomnieniu współpracowników, którzy ubyli z grona redakcyjnego.

„Gazeta codzienna” zamieściła wstępne entuzjastyczne powitanie, poczynające się od słów: „Zwyciężyły nasze wojska — Lwów wolny od nieprzyjaciela — już nie jesteśmy odcięci od drogiego naszego ukochanego Monarchy...”

„Kurier Lwowski” pod ówczesną redakcją B. Wysłoucha, dał wyraz radości, iż usunięto cieżarów i zwrócił myśl, pełną radości i troski ku Polsce.

„Wiek Nowy” zamieścił konterfekt Franciszka Józefa, — potrafił wspomnieniem o pierwsze formacje legionowe z dni sierpniowych 1914 r., poczem parę słów poświęcił gwałtom minionej okupacji rosyjskiej i terrorowi ostatnich dni.

„Dziennik Polski” wreszcie przypomniał, że z armią austriacką „Idą też nasze legiony, bohaterские zastępy naszej młodzieży, te polskie orłeta, które w świętem przekonaniu, iż w ten sposób wywalczą lepszą przyszłość Polsce, rozwinęły młode skrzydła do lotu...”

Jednocześnie pojawiły się w dziennikach notatki o wybrykach żydowskich niedorostków, rzucających się na prowadzonych jeńców rosyjskich i odezwa komendanta miasta, Rimmla, pletnująca to zachowanie ludności żydowskiej — odezwa, dzięki której Rimmler rychło musiał na czas jakiś opuścić swe stanowisko. W parę dni zaś czytamy w „Kurjerze lwowskim”, że „od trzech dni odbywają się aresztowania najrozmaitszych osób, podejrzanych o działanie w ochranie rosyjskiej...”

Myśmy wówczas głosu nie mieli. Gmach nasz obłożono sekwestrem, drukarnię zajęto i rozdrapano, za współpracownikami rozpisano listy gończe, jako za niebezpiecznymi zdrajcami stanu, których czekała austriacka szubienica.

Byliśmy uznani za nieprawomyślnych już w sierpniu 1914 r., kiedy to namiestnik Korytowski za radą i pod naciskiem różnych mężów NKN. (darujmy sobie znane nazwiska), groził nam co dnia zawieszeniem pisma.

Stanowiska naszego narodowego nie zmieniliśmy. Jednak dziś znowu otoczeni jesteśmy jakby atmosferą nieprawomyślności...

N A D E S E A N E

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

Iwonicz ordyn. Dr. MAZANEK.

Podziękowanie.

Wszystkim krewnym, przyjaciółom i znajomym, którzy z powodu zgonu naszego ukochanego syna s. p. Janusza, okazali nam tyle dowodów serca i współczucia, przesyłamy nasze najserdeczniejsze podziękowania.

Adamowie Obertyńscy.

n3293

ani jednego ze swoich marzeń. Formy starej nie złamał, nowej nie stworzył. Kamienski i Majakowski, poeci utalentowani, „wyzwolili” się niby z pęt poetyki, wrócili tylko do pewnego — prymitywu ludowego, który oczywiście dzięki prostocie swej formy, daje większą swobodę — pod pewnym względem — ułatwia. Wszystko inne jest tępy i mało wytwornym symbolizmem lub też retywicyjną propagandą w rewolucyjnym żargonie, jest — poza suchych doktrynerów lub pociesznych szarlatanów, udających proroków.

Futuryzm — pokazało się — nie ma siły twórczej. Dlaczego? Ponieważ powstaje nie drogą czynu artystycznego, lecz drogą — spekulacji intelektualnej, posługującej się głównie negacją. Dlatego tylu jest wśród futurystów żydów, którzy są intelektualni bez talentu i siły twórczej, z negatywnymi inklinacjami. „Futurysty” rasowi, to znaczy nie pozbawieni duchowo zabarwienia narodowościowego, buntownicy z powodu swych założeń psychologicznych nie mogą się pogodzić z dzisiejszymi formami — uciekają się do narodowych form ludowych, jest to zatem do pewnego stopnia nie skok naprzód, ale powrót na łono natury.

Zrywa się z tradycją, burzy się stare formy, i wraca się rewolucyjnie za przykładem Rousseau'a na łono natury — wśród którego świeci alabastrowy pomnik futurysty życia — „dobrze zbudowanego”, gołęgo Goldszmida.

A trzeba wiedzieć, że ten Goldszmid miał też bardzo silną głowę. Deski sobie na niej łamał.

Jerzy Bandrowski.

**Niniejszem zawiadamia się członków
Towarzystwa Zaliczkowego
w Borystawiu**

Iż na dniu 2-go lipca 1920 r. o godzinie 6 wieczorem w lokalu W Pana Chomińskiego w Borystawiu przy ul. Pańskiej, odbędzie się:

Walne Zgromadzenie

z następującym porządkiem:

- 1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
- 2) Sprawozdanie z czynności.
- 3) Likwidacja Towarzystwa. n3283
- 4) Wnioski i interpelacje.

W razie gdyby okazała się niemożliwość osiągnięcia statutem przewidzianej prawomocności uchwał z braku kompletu, odbędzie się

następne Walne Zgromadzenie

dnia 6-go lipca br. o godz. 6-tej wieczorem, na którym zapadną prawomocne uchwały bez względu na ilość jawiących się członków.

Borysław, dnia 19 czerwca 1920 r.

Prezes: Leopold Słotwiński mp. Sekretarz: Namysław Drozdowski mp.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 22 czerwca.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO:

We wtorek 22 czerwca „Carmen”, opera Bizeta.

We środę 23 czerwca po raz 11 „Ponad śnieg”, dramat w 3 aktach Stefana Zeromskiego w niezmięnionej obsadzie.

We czwartek 24 czerwca „Rigoletto”, opera Verdi’ego z pp. Kamiłą Szenderowicz (po raz pierwszy), Lowczyńskim, Okońskim i Hemerem.

W piątek 25 czerwca po raz 3 „Chrześniak wojenny”, krotoczwila w 3 aktach M. Hennequin’a i Vebra w niezmięnionej obsadzie.

— „APOLLO”. Dziś nowość wytw. „Pathe” z artystką francuską Zuzanną Grandais: „Ironia losu”.

— Związek Nauczycielek (ul. Klonowicza 7) urządza w swoim lokalu kurs przygotowawczy do egzaminu kwalifikacyjnego. Początek kursu 15 lipca. Zgłoszenia przyjm. Biuro Związku od 12—1. 3259

— Pna Sobolówna, nauczycielka, która w r. 1915 była na emigracji w Mentonie zechce się zgłosić we własnym interesie do Felicji Skarbkowej, Lwów, ul. św. Teresy 10. 3289

Zjazd koleżeński

ambulantów, którzy w r. 1895 ukończyli klasę VII (oddział A i B) w I Szkole realnej w Lwowie, odbędzie się dnia 28 czerwca b. r. O adresy kolegów proszą A. Walowski, docent Politechniki, Lwów, Jabłonowski 20. 3292

— Hojne dary dla polskich inwalidów. P. Albert Kaempf, właściciel dóbr z Rawy Ruskiej złożył na rzecz Towarzystwa Zagród dla polskich inwalidów im. Kościuszki w Krakowie, dar w kwocie 98.000 Mk z okazji przybycia do Krynicy protektora Towarzystwa, jen. bron Józefa Hallera złożyli goście will „Witoldówka”, „Tatrzańska” i „Wisła” dar w kwocie 8.043 Mk. Czyny te wysoce obywatelskie zasługują na uznanie.

— Na dochód domu Żołnierza polskiego we Lwowie złożono w maju br. na listę p. Steczkowskiej i Thulowej gotówką 1244 Mk, na listę p. Breiterowej i Wróblewskiej gotówką 3101 Mk i w prowiantach 1154 Mk, na listę p. Wróblewskiej i Konstantynowiczowej gotówką 300 Mk. i w prowiantach 250 Mk, na listę p. Wangowej gotówką 1935 Mk i w prowiantach 670 Mk, na listę p. Konstantynowiczowej i Czaplńskiej gotówką 93670 Mk i w prowiantach 560 Mk, datek dr. Löwenherzowej 300 Mk. Czysty dochód z otwarcia „Domu Żołnierza polskiego” rautu 160020 Mk, razem gotówką 961690 Mk i w prowiantach 2634 Mk, za co komenda miasta składa hojnym ofiarodawcom gorące podziękowanie. Komendant miasta i placu pułkownik Linda.

— Nie kupujmy niczego, a przynajmniej rzeczy zbędnych! Takie hasło padło i w naszym interesie leży trzymać się go! Czy poziomki, borówki, maliny, róże, młode kartofle i kalarepki i groszek należą do artykułów niezbędnych? Nie! A ceny ich są wprost horrendalne i ktoś temu jest winien, czy chłop, baba ze wsi lub przekupka? Samiśmy winni naszej niedoli. Koło każdego przekupnia tych specjalów ścisł ludzie wydzierają sobie z rak i sami ceny podbijają. Gdyby mu towar z powodu braku popytu zgnił, zniżyły cenę, tak jednak tego nie uczyni. Dla dokładności dodać trzeba, że żydzi i żydówki mimo wysokich cen zakupują te artykuły w nieznanym celu masowo.

— Niepotrzebna panika. W sobotę na wiadomość, że robotnicy miejscy zwołali zgromadzenie, rozeszła się pogłoska, kolportowana nawet przez bardzo poważne jednostki, o zamknięciu wodociągów. Skutek był ten, że ludzie zaczęli na gwałt gromadzić wodę, ze szkodą dla wodociągów. Zie jest, że dyrekcja wodociągów, najlepiej zapewne poinformowana nie ogłosiła jakiegos uspokajającego komunikatu i nie za-

pobiegła panice. Wobec tego, że robotnicy postawili do dziś ultimatum, możemy uspokoić publiczność, że na wypadek, choćby nawet strajk wybuchł, zakłady użyteczności publicznej będą funkcjonować a kompetentne sfery zarządziły wszystko, by publiczność przez strajk nie cierpiała.

— Wyjaśniło się. Przechodnie ul. Batorego mogą spotkać codziennie koło hotelu Austria (pograulować właścicielowi nazwy) spory ogonek złożony przeważnie z żydów. W hotelu tym mieszka konsul romuński i wszyscy ci interesanci czekają godzinami na wizę paszportów do Rumunii. Możeby władze oblawie na dworcu głównym wyjaśniło się, po co żydzi tak tłumnie jadą d Rumunii. Możeby władze nasze bliżej się tem zainteresowały i nie dawały pozwoleń na wyjazd dla rozmaitych spekulacji. A gdyby tak od wyjeżdżających brać przyrzeczenie, że już nie wrócą? Niechby Rumunię uszczęśliwiali swemi szalbierczymi sztuczkami.

— Dziewczynka na śmierć przejechana przez pociąg. Pociąg, dażący w piątek ze Lwowa do Sambora, przejechał pod Rudkami kilkunastoletnią pastuszkę. Nieszczęśliwa zginęła na miejscu. K. M.

— Zmarli we Lwowie: Ludwika Korzeniowska lat 63, Piekarska 61, uwiad starczy; Gerszon Weinreb, lat 55, Krakowska 10, rak żołądka; Marja Kokurewiczowa, lat 65, Reja 8, złośliwe nowotwory; Julian Leontowicz, lat 39, Bema 23, organiczne błędy serca; Salomon Just, lat 79, Miodowa 7, uwiad starczy; Szewa Francos, lat 2, Wodna 5, gruźlica opon mózgowych; Hinde Markensohn, lat 48, Szpital powsz., rak przełyku; Helena Romistrowicz, lat 5, Na Błonie 14, zapalenie nerek, i mięśnia sercowego; Franciszek Krogulski, lat 5, Szpital powsz., zapalenie ropne opłucnej.

— Senzacyjna rozprawa ciągnąca się już od kilku dni przed sądem krakowskim w sprawie zamordowania Sadeckiej przez Grodzkiego została, z powodu choroby obrońcy dr. Szalaya — odroczone na czas dłuższy. Epilog procesu rozegra się prawdopodobnie w czasie następnej kadencji, to znaczy aż we wrześniu.

Polmax, Polski Związek handlowy dla importu i eksportu założył filię w Warszawie przy ul. Długa 30, telefon 3394.

#Wypadek z granatem. W Pustomytlach gospodarz tamtejszy Jan Neuwer, liczący 50 lat, podczas okopywania ziemniaków zawadził motyką o tkwiący w ziemi granat, który wybuchając zranił ciężko Neuwera. Ciężko ranionego odwieziono do tutaj szpitala.

Śmierć legionistki na posterunku. Przed paru dniami legionistka z 2 Ochotniczej Legji Kobiet, Genowefa Binkiewicz, stojąc na posterunku przy ul. Suzdalskiej w Wilnie, została trafiona jakąś zdaleka wymierzoną i zblakana kulą. Legionistka zdawało się, iż uderzył ją ktoś kamieniem i chociaż czuła ból, stała jednak wytrwale na powierzonym jej posterunku, prawie godzinę całą, nie wiedząc nawet o tem, iż jest ranna. Gdy jednak siły ją opuściły zupełnie, wezwwała rozprowadzającą wartę na pomoc. Ta jednak okazała się już spóźnioną. Kul bowiem, która zatrzymała się we wnętrzościach, spowodowała gangrenę i po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach, młode a tak pełne ofiarności i poświęcenia dla dobra ogółu, życie uleciało do lepszych światów.

„Uciśnieni handlarze żydowscy. W Warszawie odbył się zjazd żydowskich handlarzy drobnych z b. Kongresówki. Referent główny Lewin zwrócił uwagę, że obecnie panują takie stosunki w handlu, że mogą doprowadzić do tego, że stan handlu żydowskiego się pogorszy. Już teraz „kupiec chrześcijański może sprzedawać stosukowo taniej, niż żydowski, a jeżeli tak dalej pójdzie, może to spowodować zupełną ruinę żydowskiego handlu drobnego”. Na zebraniu doszło do awantur między żydami, wskutek czego policja musiała interweniować i pousuwać niesfornych członków.

© Lynchowanie murzynów. Donoszą z Waszyngtonu: Tłum złożony z kilku tysięcy osób opanował niedawno strażnicę więzienia policyjnego, gdzie było umieszczonych trzech murzynów, oskarżonych o zgwałcenie białych kobiet. Murzynów tych tłum postawił przed utworzonym ad hoc sądem, a ten skazał ich na śmierć. Murzynów zaraz zlynchowano. Trzej inni murzyni, przebywający w więzieniu pod takim samym zarzutem, zostali również postawieni przed tym samym sądem. Tych sąd uwolnił, poczem odprowadzono ich z powrotem do więzienia. Zanim na miejsce zajęć nadeszły dwie kompanie gwardji narodowej, aby przywrócić porządek, tłum po zniszczeniu strażnicy policyjnej już rozszedł się.

© Afera kolejowa w Niemczech. Wedle doniesień pism niemieckich, zaarrestowano w Duesseldorfie 45 urzędników i robotników kolejowych, pod zarzutem masowych nadużyć i sprzyniewierzeń, popelnianych systematycznie od trzech lat. Terenem operacyjnym tej zorganizowanej szajki był oczywiście dworzec kolejowy w Duesseldorfie, skąd rozkradano ogromną ilość przesyłek i wszelkiego rodzaju towarów.

Aresztowanie austriackiego. pułkownika - bolszewika.

Mikołajów, nad Dniestrem.

Dnia 17 czerwca br. przyaresztował tu członek MSO. byłego pułkownika austr. Wallensteina von Marneck. Przedstawiał się on jako kandydat adwokatury — prosząc o pomoc. Ponieważ zaś tracił akcentem czeskim i zjawiał się w wspaniałym powozie przeto ptaszka aresztowano — i pomimo protestów policji — tym samym powozem udała się komisja na rewizję do jego chwilowego mieszkania w Rudniku. Rewizja — jak chodzą pogłoski — miała wykazać kompromitujące listy i broszury bolszewickie. Znalaziono u Wallensteina nie mniej, jak 18 legitymacji. — W czasach wojny był on kwatermistrzem w Stryju

Niezwykły wypadek.

ROZDÓŁ.

Dnia 20 czerwca br. wydarzył się tu okropny wypadek. Oto 8-letni chłopak Teiner, syn droźnika pośród zabawy (?) zamordował 7-letnią dziewczynkę córkę Kozłowskiej. Ilość zadanych ran wskazywałaby nie na przypadkowe zabójstwo, lecz morderstwo. Czyżby wojenne zdżyczenie?

Z kraju.

Stryj, 18 czerwca.

Po radosnych obchodach rocznicy 3 Maja i oswo-bodzenia ziemi stryjskiej z pod jarzma „ukraińskiego“ przeżyła tutejsza Polonia smutny dzień 17 czerwca br., bo w dniu tym złożono na wieczny spoczynek zwłoki śp. Bronisława Leśniaka (starszego radcy budownictwa), wielce zasłużonego w pracy narodowej obywatela-Polaka.

Strata, jaka nas dotknęła odejściem na zawsze tego niestrudzonego w budowie gmachu ojczywego pracownika, tak jest dotkliwą, że nie można o niej myśleć bez doznania głębszego cierpienia, które potęguje jeszcze przekonanie, że trudno będzie brak jego w danych warunkach zastąpić.

Postać jego skromna w żywej tkwi mi pamięci, widzę Go w czasach wojny, biorącego gorący udział w każdej pracy narodowej, którą powoduje li tylko przejmujące całe jestestwo Jego pragnienie odzyskania wolnej Ojczyzny — przewodzi w Lidze niezawisłości Polski, w „Towarzystwie Szkoły Ludowej“, a z chwilą rozpadnięcia się Austrii i najazdu hajdamackiego na ziemię Czerwieńska, tę prastarą dzielnicę Polski, staje na czele wyłaniającego się z Ligi Niepodległości, tajnego Komitetu Polskiego w Stryju, którego zadaniem jest kierować miejscową polityką narodową. 2

Ster tej polityki dźwierz, jak na niestrudzonego przewodnicę przystało, w czasach największego teroru ruskiego, nie zważając na grożące mu niebezpieczeństwo ze strony Rusinów, sledzących wytrwale członków Komitetu, a jak steruje, o tem świadczy godne zachowanie się funkcjonariuszów wszystkich kategorii Polaków w Stryju, którzy posłuszni wezwaniu tegoż Komitetu, wstrzymują się od pracy, by nie służyć wrogom i nie umacniać ich w samozwańczych rządach, którzy mimo usiłowań jednostek, do skłonienia ich do objęcia służby, trwają na stanowisku przez Komitet nakazanem i podtrzymywaniem w ten sposób Polonia tutejsza wychodzi z honorem nawet wśród najcięższych warunków bytu.

Za to stanowisko, podyktowane poczuciem godności Polaka, doznaje śp. Zmarły prześladowania ze strony samozwańczego rządu, gdyż wśród największych mrozów styczniowych, jakkolwiek chory, ściągnięty z łóżka, wywieziony zostaje wraz z kilkudziesięciu towarzyszami przez zbiry ukraińskie do Tarnopola na tułaczkę i poniewierkę.

To niszczy jego wątły oganizm i staje się przyczyną ciosu, jaki teraz ugodził w tutejsze społeczeństwo polskie.

Wprawdzie śp. Zmarły w chwili zaświtania wolności na ziemi stryjskiej, w dniu radosnym wkroczenia Wojsk naszych do Stryja, zrywa się do pracy obywatelskiej i obejmuje kierownictwo powiatu, a następnie zarząd miasta Stryja, lecz niestety, stargane siły nie pozwalają Mu długo na tych stanowiskach pozostać.

Zmuszony słabością ustępuje, składa też przed kilku miesiącami przewodnictwo w Polskim Komitecie obywatelskim w Stryju, stanowiącym wówczas Zjednoczenie wszystkich stronnictw polskich w naszym mieście, w którym od dnia oswo-bodzenia ziemi stryjskiej od „ukraińców“, wyteżajaco i owocnie pracował i wycofuje się z życia publicznego, by do niego niestety nigdy już nie powrócić.

Serdeczny żal przejmując nas wszystkich, którzy pracowaliśmy z Nim razem, gdy rozważamy stratę tego niestrudzonego, dzielnego, zacnego syna Ojczyzny.

Szczególnie odczuwają ten cios towarzysze Jego niedoli w tułaczce tarnopolskiej i kierowani potrzebą serca, uważają za swój obowiązek, za mojem pośrednictwem, uczcić w ten sposób pamięć śp. Zmarłego i służyć hołd Jego pracy i zasłudze.

Oficerowie-Polacy w niewoli na Syberji.

Za pośrednictwem p. Tadeusza Waydowicza. któremu udało się zbiedz z Syberji, zwracają się do naszej redakcji oficerowie Polacy o zawiadomienie ich rodzin, że zdrowi przebywają w Irkucku. Nazwiska tych oficerów są następujące:

Libera Ignacy, Wantuch Jan, Maiblum Arnold. Węglarz Jan, Koch Maks, Sobota Zdzisław, Wójcik Józef, Kłosiński Antoni, Borowiec Józef, Stanisławski Kazimierz, Stopka Aleksander, Perucki Karol, Dr. Żagan Ignacy, Rygiel Andrzej, Karaś Bogusław, Persowski Stanisław, Czernecki Antoni, Rozwoda Celestyn, Szalbot Jan, Paździora Antoni, Paździora Franciszek, Dr. Gruźewski Bolesław, Kwieciński Piotr, Bubiński Jan, Dolnicki Marjan, Koszenko Emil, Bodnar Michał, Kosiaty Edward, Groman Jan, Wojciechowski Józef, Pustówka Paweł, Pawlikiewicz Włodzimierz, Zaborniak Tadeusz, Kisielewski Stanisław, Ślizewski Kamil, Papkiewicz Józef, Leidler Zygmunt, Lisowski Mieczysław, Flondro Józef, Głębocki Jan, Witalis Andrzej, Chmielecki Jan, Seremet Józef, Plata Wojciech, Kohman Stanisław, Boykow Juliusz, Gończarczyk Franciszek, Wyrostek Leopold, Lubik Marjan, Kubrycht Witold, Warszylewicz Rudolf, Przech Robert, Oselek Józef, Possinger Franciszek, Petrolewicz Bolesław, Hetper Zygmunt, Nowak Henryk, Wrzak Michał, Dattner Ludwik, Jus Ludwik, Dr. Kucharski Karol, Zabystrzan Paweł, Krzaklewski Stanisław, Mizewski Czesław, Skrabut Kazimierz, Turnheim Saul, Dąbrowski Józef, Kerst Emil, Bandler Leon Heuman Józef, Kaszycki Jan, Bańkowski Henryk, Grünhaut Aleksander, Czarnik Stanisław, Jeżyk Emil, Jeleń Jan, Neuhoff Jan, Zajączkowski Stanisław, Kor-kiewicz Kazimierz, Laskowski Czesław, Zakrzewski Jan, Palatyński Julian, Bieniarz Ludwik, Rządki Tadeusz, Kassolik Józef, Wróblewski Marjan, Kokół Franciszek, Lazarów Władysław, Franta Emanuel, Drzewicki Jan.

Ostatni raz widział się z nimi 25 marca 1920 roku. Blższych informacji udziela w mieszkaniu prywatnym, Nabelaka l. 5. I. p., między g. 4 a 5 popoł.

Prawdopodobna lista gabinetu.

Warszawa. (Tel. wł.) Dziś późno w nocy, w czasie narad klubów centrowo-lewicowych, została ustalona następująca lista składu gabinetu:

P. Witos, (PSL.), prez. ministrów.
P. I. Daszyński, (PPS.), min. spraw zagran.
P. I. Dąbski (PSL.), podsekretarz stanu min. spraw zagranicznych.
P. Cz. Brzeziński (PSL.), min. spraw wewn.
P. gen. Leśniowski, min. spraw wojsk.
Gen. Sosnkowski, wicem. spraw wojsk.
Dr. Z. Maresch, (PPS.), min. sprawiedliwości.
B. min. spraw Sobolewski, podsekr. stanu.
P. I. Poniatowski (Thugutt), min. rolnictwa.
P. E. Peplowski, min. pracy i opieki społecznej.
P. E. Bujalski, lekarz szpitala w Tarnowie, min. zdrowia.
P. J. Brejski, min. zaboru pruskiego.
P. Tad. Łopuszański, min. oświaty.
Dr. J. Michalski, dyr. Banku kraj. we Lwowie min. skarbu.
P. Grzędzielski (PSL.), min. aprowizacji.

Z powodu znacznych trudności, jakie się nasuwały przy obsadzaniu pozostałych tek i niektórych podsekretariatów stanu, nie można jeszcze mówić o konkretnym składzie gabinetu. Narady klubów zostały odroczone do dziś rana.

Półworne gwałty czeskie.

Cieszyn. (PAT.) Onegdaj w nocy zamordowane w Smierdzionce, na granicy Spiża, dwóch urzędników czeskich ze Starej wsi. Morderstwa dokonali nieznan sprawcy w celach rabunkowych. Czesi szerzą pogłoski, że morderstwa tego dopuścili się Polacy. Prowadzili oni bojówki czeskie i zdemolowawszy lokal kotu narodowego, zamordowali w Starej wsi profesora Habera, prezesa komitetu narodowego i profesora Wiśmewskiego (nazwisko prawdopodobnie przekrecone przez telegrafistę Starej wsi) — stenografa Sejmu warszawskiego, utopili w Dunajcu dwóch techników ze Lwowa i wrzucili również do Dunajca polskiego urzędnika w Starej wsi Karpińskiego. Żandarmerja czeska nie interwenjowała. Francuski porucznik, który miał do dyspozycji 6 żołnierzy, opuści terytorjum oświadczając, że jest bezsilny, a podkomisja znajduje się częściowo w Cieszynie, częściowo w Jaworzynie, nie może się więc z nią skomunikować. Starosta czeski w Starej wsi, oświadczył również, że jest bezsilny.

Prenumeratę na „Słowo Polskie“

przyjmuje Administracja

Lwów, ulica Zimorowicza l. 11—15.

Dział ekonomiczny.

W sprawie naszej polityki ekonomicznej

(Ciąg dalszy.)

Do podobnych zarządzeń gospodarczych uniemożliwiających wprost rozumną i celową produkcję, należy dążność rządu do popierania lub nawet organizowania kartelów, oraz do monopolizowania w ręku państwa poszczególnych gałęzi przemysłu i handlu — oprócz względów fiskalnych, wychodzi się tu znów z założenia bezwzględnej walki ze spekulacją, ale mimowoli przypomina smutną przyszłość niedźwiedzia zabijającego muchę na nosie pana. Wiemy przecież jak kartele są zgubne dla produkcji, jak utrudniają powstawanie każdego nowego przedsięwzięcia w danej gałęzi, toteż państwa współczesne zwalczają trusty i kartele, ale u nas popiera się kartel cementowy, organizuje się wprost kartel papierowy, zamiast wszelkimi ułatwieniami administracyjnymi i kredytowymi starać się o pomnożenie papierni w kraju, by uwolnić się wreszcie od upakarczających umów kompensacyjnych z państwami ościennymi. Kapitału mamy dość, o czem świadczy zresztą nadmiar towarzystw akcyjnych w zakresie... handlu, są fachowcy, jest surowiec i robotnik — tylko brak rozumnej i celowej polityki ze strony ministerjum przemysłu i handlu. Zamiast zbadać szczegółowo warunki produkcji papierowej, pośpieszyć z kredytem i szeregiem ułatwień administracyjnych i gospodarczych zachęcić przedsiębiorczość indywidualną, nakłada się na nią obrozę koncesyjną i kartelową ku uciesze naszych sąsiadów z poza Bogumina, którzy dziwią się naszej ustawicznej żebraniu papierowej wiedząc dobrze o setkach milionów metrów kubicznych naszych karpaccich lasów szpilkowych.

Bezwzględna walka ze spekulacją, jak wykazałem wyżej błędnie pojęta, bo zabijająca przedsiębiorczość prywatną w zakresie produkcji, przebija się także w dążności do zmonopolizowania w ręku państwa wielu gałęzi przemysłu i handlu. Dążność ta zaczyna przybierać w ostatnich czasach rozmiary wprost zastraszające i chyba tylko dziwnej niezarności i brakowi organizacji naszych kół przemysłowych i handlowych przypisać należy, że dotychczas nie podniósł się żaden poważny już nie powiem głos protestu, ale przynajmniej... krytyki. Pan Grabski w swej mowie programowej wymienił szereg monopolów, z których spodziewał się znacznych zysków dla skarbu — nie dziwię się, że on jako minister skarbu mając przedewszystkiem względy fiskalne na oku, monopole proponuje, ale dziwię się mocno, że minister handlu nie zajął wobec projektów jasno określonego stanowiska. Państwa współczesne powołały do życia ministerja przemysłu i handlu w tym celu by te popierały rozwój tych gałęzi produkcji, u nas stworzono je na to chyba, żeby produkcję zabiła, lub w najlepszym razie jej nie pomagać. Przy sposobności zajmę się bliżej tą sprawą, którą uważam za jedno z najdonioślejszych zagadnień naszej obecnej wewnętrznej polityki ekonomicznej, a tutaj poruszę najbardziej aktualną sprawą monopolu tytoniowego. Jak wiadomo w Niemczech i w Rosji nie było tego monopolu, istniał natomiast w Austrii, gdzie państwo przerabiało we własnych fabrykach liście zakupione u prywatnych hodowców po pewnych zgóry ustalonych cenach i sprzedawało je następnie w specjalnych tz. trafikach. Przed wojną istniało w Małopolsce kilka krajowych fabryk tytoniu, które zapotrzebowania nie pokrywały a w czasie wojny na ogół przestały działać. Z chwilą wcielenia Małopolski do państwa przeniesiono Dyрекcję monopolu tytoniowego z Wiednia do Warszawy, która zamiast uruchomić wreszcie fabryki zniszczone w Galicji, daży do nałożenia obroży monopolowej na wysoko rozwinięty przemysł tytoniowy w b. dzielnicy pruskiej, co więcej, przeszkadza dalszemu rozwojowi tego przemysłu interwenjując w rządzie wielkopolskim w tym kierunku bynajmniej utrzymane było rozporządzenie pruskie ograniczające produkcję z góry oznaczonym kontyngentem a wydane przez rząd pruski w celu faworyzowania przemysłu tytoniowego Niemiec zachodnich z uszczerbkiem dla prowincji wschodnich państwa... si non e vero e ben trovato. Idźmy dalej — Dyрекcja monopolu ma dziwny sposób przygotowywania gruntu w Wielkopolsce pod upaństwowienie przemysłu tytoniowego, sekcja przemysłu i handlu przy min. dzielnicy pruskiej mogłaby niejedno powiedzieć o trudnościach czynionych przez Dyрекcję monopolu wielkopolskim fabrykom tytoniowym przy sprowadzaniu surowca z zagranicy — oczywiście chodzi o jak najmniejszą indemnizację w razie wykupu więc wszelkimi środkami przeszkadzać rozwojowi ze stanowiska fiskalnego racja, ale ze stanowiska wewnętrznej polityki ekonomicznej... absurd. Nawet jednak tej racji nie znajdziemy przy bliższym przyjrzeniu się rynkowi tytoniowemu w państwie, gdzie sytuacja jest tego rodzaju, że eks-austriacki monopol nie może zaspokoić konsumcji wewnętrznej własnymi wyrobami, wskutek czego ceny w całej Polsce z wyjątkiem dzielnicy pruskiej, poszły w arende paskarską, zdawałoby się zatem, że Dyрекcja monopolu nie tylko nie będzie czynić trudności w sprowadzaniu wyrobów tytoniowych z Wielkopolski, ale nawet sama je sprowadzać będzie — tu jednak postępowanie Dyрекcji przechodzi w trans... poza granice rozsądku, bo nie zaspakajając konsumcji, i utrudnia

ac wszelkimi sposobami dowóz surowca fabrykom wielkopolskim, sama sprowadza gotowe fabrykaty z zagranicy z wielką szkodą naszej waluty, produkcję przedewszystkiem konsumcji, na której skupia się ostatecznie ten cały skandal tytoniowy, bo konsumenci za wyroby monopolowe przeważnie sprowadzają z zagranicy, płaci drożej, aniżeli za wielkopolskie, których nie może ztamtąd sprowadzać, by nie robić konkurencji paskującemu monopolowi. Mając wszystko to na uwadze przyznać trzeba wielką odwagę ministrowi skarbu, że w takich warunkach wystąpił z projektem objęcia monopolem całego państwa, bo przecież nawet względy fiskalne nie przemawiają za tem. Zdrowa i rozumna polityka gospodarcza nakazuje opodatkować konsumcję, premiować eksport ułatwiając rozwój gałęzi przemysłu mającej u nas doskonalszą rutynę, aniżeli epigoni wiedeńskiej monopolki a tego potwórka fiskalnej biurokracji austriackiej znieść stanowczo i nieodwołalnie. Dziwić się trzeba, że z kół naszych przemysłowców nie podniosł się w tej sprawie dotychczas żaden publiczny głos protestu, skierowany przedewszystkiem do ministra handlu, tego obowiązkiem było zająć własne a zdecydowane stanowisko wobec projektu, który z gruntu podciąć chce gałąź przemysłu rozwiniętego, mając dostatni zarobek tysiącom robotników a nadto co najważniejsze, mogącego eksportować do krajów ościennych i przyczynić się do aktywności naszego hędznego bilansu towarowego. Nie dziwie się naturalnie, że w sejmie nie zainteresowano w tej sprawie ministra handlu, wszak tam reprezentantów przem. i handlu na palcach jednej ręki policzyć można. Tego rodzaju projekta monopolowe, w tak wysokim stopniu ograniczające produkcję, powinny być przedtem wszechstronnie zbadane i ocenione przez kółka interesowane, oraz zaopiniowane przez ministerjum handlu. Na takiej dopiero platformie będzie mógł rozważyć minister skarbu a następnie sejmowa komisja skarbowa, co lepsze, czy kilkadziesiąt milionów rocznie z monopolu przy równoczesnym podcięciu przedsiębiorczości prywatnej w pewnych gałęziach produkcji, czy też przeciwnie popierając wszechstronnie jej rozwój, zyskać kilkaset milionów rocznie z podatku dochodowego i konsumcyjnego z tendencją do zwyżki i to nawet przyjmując przy eksporcie system bramiowania

Dr. Stanisław Gruliński.

Kształcenie technologów. W kwietniu roku bież. odbył się w Warszawie zjazd w sprawie kształcenia technologów na wydziałach budowy maszyn. Jako dalszy ciąg obrad zjazdu, ostatecznie zebranie w Stow. techników w Warszawie poświęcono temuż przedmiotowi. Dziekan C. Witoszyński omówił organizację kształcenia na Politechnice warszawskiej, czas trwania nauki, stosunek Politechniki do wielkich zakładów przemysłowych i zdecydowanie kierunku: technologiczny, czy konstrukcyjny? W związku z tem pytaniem podał określenie czasu studiów na 3 lata i rok pracy badawczej w fabryce.

W przemówieniach wielką wagę przywiązywano do prac laboratoryjnych pod kierownictwem profesorów i asystentów. Przytaczano opinie p. Jasiukowicza, który młodych technologów kierował przedewszystkiem do sali konstrukcyjnej, zanim powierzył im czynności specjalne w zakładach metalurgicznych.

Inni mówcy oświadczyli się za encyklopedycznym kształceniem technika, pozostawiając wybór specjalności okolicznościom, które rzadko kiedy przewidzieć można.

Powołanie rad przemysłowych i korzystanie ze wskazówek tych kół, które zatrudniają młodzież po ukończeniu nauki, jest bardzo wskazane, stała zaś stałość profesorów Politechniki z dyrektorami fabryk może być niezmiernie pożyteczna dla wszystkich, którzy są powołani do rozwoju naszego przemysłu.

Ameryka wobec spadku dewiz zagranicznych. Ze spadek dewiz zagranicznych nie uwidocznił się w Ameryce, powodem było to, że w obecnej chwili dokonuje się na rachunek amerykański sprzedaż dolarów. Uplywa rok od czasu, kiedy handlowcy amerykańscy zwrócili uwagę swoich współziomków na rykańscy wygórowany kurs dolara może spowodować izolację ekonomiczną Europy. Podniesienie ekonomiczne Europy jest jednym z warunków pomyślności Ameryki i Ameryka życzy sobie spadku dolara, aby przeto jej olbrzymi przemysł, jej składki z materjałami pierwszej potrzeby mogły mieć zbyt normalny w Europie.

Kursa giełdy krakowskiej.

Kurs szacunkowy z 16. czerwca 1920 noc.

	Papieru lekaoyjnego.		
	Ofiarowano	Ządano	Transakcje
4% pożyczka kraj. z r. 1893	86--	88--	--
4% pożyczka kraj. szkolna z roku 1909	87--	89--	--
4 1/2% pożyczka kraj. z r. 1913	88--	90--	--
4 1/2% pożyczka kraj. z r. 1914	91--	93--	--
4% pożyczka m. Krakowa z roku 1909	82--	84--	--
4% pożyczka m. Lwowa	81--	83--	--
4 1/2% oblig. Banku kraj.	90--	92--	--
4% " " " "	88--	90--	--
4% " " " " kolei kraj.	86--	88--	--
4 1/2% listy zast. Banku kraj.	94--	95--	95--
4% " " " " " "	92--	93--	--
4 1/2% listy zast. Banku hip.	94--	95--	--
4 listy 60-letnie Banku hip.	92--	93--	--
4 1/2% listy Banku gal. dla handlu i przemysłu	94--	95--	--
4 1/2% listy zast. ziemskiego Banku kredytowego	94--	95--	--
4 1/2% listy gal. Towarzystwa kredytowego ziem.	94--	95--	--
4% listy gal. Towarzystwa kredytowego ziem.	92--	93--	--
Akcje bankowa.			
Polski Bank Przemysłowy	400--	450--	--
Bank hipoeczny	550--	580--	--
Bank Małopolski	530--	560--	--
Ziemski Bank kredytowy	380--	410--	--
Powszechny Bank kredyt. powszechnego T. A.	200--	--	--
Polskie Tow. handlowe	445--	485--	--
Handlowa Ska akc. Impex.	240--	300--	--
Zieleniewski	1425--	1525--	--
Górka, Fabryka cementu	1350--	1450--	1400--
Siersza, Zakłady górnicze	130--	1450--	--
T. P. G.	3100--	3300--	--
Polska	1010--	1300--	1600--2000
Waluty.			
Marki niemieckie 4 100	400--	430--	--
" " " " 4 1000	410--	440--	--
Ruble carskie po 500	24--	260--	257--254
" " " " po 100	230--	250--	--
" " " " " " " "	60--	70--	--
Dolary Stanów Zjedn. kanadyjskie	140--	160--	156--
" " " " " " " "	130--	145--	--
Lei rumuńskie	370--	385--	7
Przekazy na Berlin	--	--	--
Franki	--	--	--
Praga	--	--	372
Wiedeń	--	--	106--103 50

Z ruchu wydawniczego.

Skorowidz dekretów, ustaw, rozporządzeń i okólników opracował Roman Hausner, radca ministerjalny.

Warszawa 1920, nakładem Ministerstwa spraw wewnętrznych. Stron XVX166 wielkiej ósemki.

P. Roman Hausner, poprzednio jeden z wybitnych urzędników gal. Wydziału krajowego, obecnie radca w Ministerstwie spraw wewnętrznych, wydał świeżo powyższy „Skorowidz“, który jest niezbędnym podręcznikiem dla każdego prawnika.

„Skorowidz“ obejmuje systematyczne zestawienie wszystkich norm i przepisów prawnych wydanych w Państwie Polskiem od r. 1918 po koniec marca 1920 r., a więc wszelkie dekryty, ustawy, rozporządzenia i okólniki ogłoszone w dzienniku ustaw, w Monitorze Polskim, w Dzienniku urzędowym Min. Spr. Wewn. i innych ministerstw i nieogłoszone drukiem okólniki Min. spraw wewnętrznych (te ostatnie mają być niebawem ogłoszone w osobnym wydaniu.)

Cały materiał ugrupowany został w 21 działach systematycznych, tak, że każdy potrzebny przepis względnie źródło, w którym on się znajduje, znaleźć można z łatwością. Oprócz tego jest osobny skorowidz alfabetyczny (18 stron), zapomoć którego każdy przepis wyszukać można, jeżeliby była wątpliwość do którego działu on należy.

Działy systematyczne są następujące: a) prowadząca — koleje żelazne — kultura i sztuka — likwidacja wojny — oświecenie publiczne i wyznania — poczty i telegrafy — praca i opieka społeczna — przemysł i handel — roboty publiczne — rolnictwo i dobra państwowe — samorząd — skarbowość — sprawiedliwość — statystyka — urzędnicy i służby — władza naczelna i rząd — sprawy wewnętrzne — wojskowe — zdrowia publicznego — sprawy zagraniczne — sprawy agrarne.

Jak potrzebnym był tego rodzaju Skorowidz, wskazuje ten fakt, że nakład 4000 egzemplarzy jest

Nowe wieści o żołnierzu syberyjskim.

Kraków. (PAT.) P. Rudolf Kawczak, redaktor „Głosu polskiego“ w Irkucku, powróciwszy do Krakowa, nadesłał pismom tutejszym następujące informacje:

Powróciwszy obecnie do Ojczyzny po 4-letniej niewoli syberyjskiej, gdzie w Irkucku dla podtrzymania ducha polskiego wśród Polaków pracowałem jako redaktor „Głosu polskiego“, aż do czasu, kiedy drukarnię zabrali nam bolszewicy, chętnie interesowanym służę moję informacjami o losach 5 dywizji syberyjskiej i byłych jeńców austriackich.

W szczególności komunikuję, że położenie jeńców naszych z każdym dniem ulega zmianie i zależne jest od stanowiska Rzeczypospolitej do Rosji sowieckiej. Oficerowie włącznie do kapitana zamknięci są w obszarach, wyżsi zaś rangą od majora począwszy, uwięzieni są w turmie, gdzie wielu z nich zapadło na tyfus, między innymi były dowódca 5 dywizji pułk. Walerjan Czuma. Dotychczas umarli: pułk. Kocinicz (ojciec), pułk. Kadlez, podpułk. Skirgiełło-Jacowicz. Dotychczas rozstrzelani zostali przez bolszewików za udział w wyprawach karnych ppor. Raczyński, kap. Drowski, chor. Obłuchowicz. Na froncie padło około 400 żołnierzy, między innymi por. Białas Władysław, kap. Trznadel, por. Koenicz (syn). W obozie koncentracyjnym pozostają: Grzybczyk Jan, kap., Koza Władysław ppor. z Podgórze, Wereszczyński Antoni ze Lwowa, Dybowski, prof. uniwersytetu Jagiell., Benda Józef por., Brotzki kap., podporucznicy: Rozumowicz, Undas Stanisław, Sokołowski Władysław, chor. Tadeusz Batuda, Sobolewski Ludwik, Trojanowski Ignacy kap.

Uciekli z obozu w kierunku na wschód: Florek Bolesław kap., Oblaza kap., Gajewski koncyjent-advokacki, Pawlikiewicz por., Krymski Władysław ppor., Hyljek Ludwik kap., Pikulski Wiktor chor., Czekanowski Michał, Strączek kap., Smolucha Tadeusz i wielu innych.

Adres p. Rudolfa Kawczaka: Nowy Sącz, ul. Jagiellońska.

ZAMACH NA B. CESARZA.

Nauen. (Radio). Niemiecka prasa podaje z zastrzeżeniem doniesienie „Chicago Tribune“, wedle którego na b. cesarza Wilhelma dokonano zamachu. De zamku w Doorn wkraśl się Niemiec, przebrany za robotnika, pod pozorem naprawy wodociągów i wykonał zamach na b. cesarza w przedsiönku; cesarz ma być ranny w szyję. Sprawca został natychmiast aresztowany przez straż, — odmówił on wszelkich zeznań.

Z SALI SĄDOWEJ.

Bcha inwazji ukraińskiej.

W sądzie okr. karnym przed trybunałem wzmocnionym rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw Rusinom Kościowi i Iwanowi Lewkowi i Semenowi Burdanowi z Blyszczywów, którym akt oskarżenia zarzuca, że w czasie inwazji ukraińskiej dopuścili się zbrodni kradzieży i rabunku na szkodę ludności polskiej w Blyszczywodach, w szczególności na folwarku Dr. Rabnera i Müllerowej, oraz w mieszkaniu Fabiana Maćkowskiego, Józefa Daniłowicza i nauczycielki Eugenji Lewkowiczówny.

Do rozprawy powołano kilkadziesiąt świadków.

Rozprawie przewodniczy s. okr. Erlender, oskarża Dr. Laskowski, bronią Dr. Rott i Dr. Wołoszyn. — Wyrok zapadnie prawdopodobnie jutro.

Nekrologja.

Ks. Hipolit Zaremba

Proboszcz i Dziekan dolinański, Honorowy kanonik Kapituły Metropolitańskiej we Lwowie, Pełnił na Sejm krajowy, Prezes Rady pow., Prezes wielu instytucji i towarzystw dobroczynnych i oświatowych. zmarł po długich a ciężkich cierpieniach zaopatrzony św. Sakramentami dnia 21 czerwca b. r. w 75 roku życia, a 50 roku kapłaństwa. Na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się dnia 23 czerwca br., o godz. 10 rano z kościoła parafialnego, zaprasza Rodzina. Dolina, dnia 21 czerwca 1920.

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnem pismem 1 Mk. — Nadesłane nekrologja za wiersz drobnem pismem lub jego miejsce 3 Mk.

OGŁOSZENIA.

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia w kronice 6 Mk. za wiersz, po kronice 4 Mk., na pierwszej stronie 10 Mk. — Drobne ogłoszenia 30 fenigów za wiersz. — Ogłoszenia zamiejscowe o 100% droższe. Ogłoszenia zagraniczne o 200% droższe.

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Księgarnia pierwszorzędną z wypożyczalnią książek w większym mieście powiatowym w najlepszym rozwoju do sprzedania. Gotówka 70.000 Mk. Personalny wyrok na miejscu. Zgłoszenia: „dla Polaka“ do Biura ogłoszeń Lwów, Jagiellońska 7. 3164

Sypialnie, jadalnie, salony, urządzanie fryzjerskie i różne inne meble tanio do nabycia „Doroteum“ Salski 34. 3171

Phonola w dobrym stanie z nutami do nabycia u B. Potonickiego, Tańskiej 1. 3232

Gorzelnia. Aparat odpędowy, zegar mierniczy, maszynę parową, pompy, ewentualnie inne części zdemontowanej gorzelnii kurje. Oferty pod „Gorzelnia“ Biuro dzienników Lwów, Jagiellońska 7. 3301

Kupię gramofon dobrej marki. Wiadomość „Dobry“ Admistracja Słowa. 3306

Skóra jelenią wyprawioną kupię. Zgłoszenia pod „Jeleń“ Biuro ogłoszeń Lwów Jagiellońska 7. 3300

Drzwi, okna częściowo okute nadające się do tymczasowej budowy folwarku lub dworu tanio sprzedam Lwów ul. Na Błonie 20. 3296

Dla znawców sztuki Wejście do Grabowskiego, studium głowy młodzieńca Monachium 1872, do oglądnięcia i sprzedania Lwów, Salek obrazów 3 maja 11 a. 3309

MIESZKANIA I SKLEPY.

Poszukuje pokoju z utrzymaniem lub bez na dłużej, ewentualnie czas wakacji. Administracja Jędrzejowska. 3264

6 pokoi, kuchnia, śródmieście, ładne położenie, najwyższy komfort, centralne ogrzewanie, wynajmę temu, kto pożyczycy 500.000 marek na hipotekę owego domu milionowej wartości. Zgłoszenia listowne: Trafika, Lwów, Halicka 16 dla „Właściciela”. 3310

POSADY POSZUKIWANE.

Technik-dentystka-asystentka, z 10-cio letnią praktyką w Zakładzie prof. Dra Lepkowskiego w Krakowie, poszukuje z powodu zmiany miejsca pobytu, posady we Lwowie w większym Zakładzie dentystycznym od 15 lipca lub 1 sierpnia br. Zgłoszenia z podaniem warunków, S. K. Krakow, Łobzowska, 8, II. p. na lewo. 3295

WOLNE POSADY.

Stalą posadę biurową otrzyma panna obznajomiona ze Stenografią i szybkim pismem maszynowym. Reflektuje się na siłę pierwszorzędną. Zgłoszenia osobiste do biura Krajowego Związku Straży pożarnych ul. Piekarska 26, I. p. 3316

Administracyjnego kierownika

przyjmie zaraz większe przedsiębiorstwo fabryczne we Lwowie. Pierwszeństwo mają obznajomieni z wytwórstwem żywnościowym. Warunki bardzo korzystne, mieszkanie, opał, światło, aprowizacja. Zgłoszenia z odpisami świadectw pod „FABRYKA 173” do biura Sokolowskiego ul. 3 Maja 5. 3291

1. Kierownika ruchu z dłuższą praktyką w nowoczesnych fabrykach, popartą odpowiednimi studjami teoretycznymi, obeznanego z masową produkcją i z najnowszymi systemami wytwórczości i kalkulacji, wreszcie z biurowością i organizacją fabryczną, energicznego i samodzielnego. 3282
Asystenta ruchu, do pomocy kierownika i zastępstwa na czas jego nieobecności, ukończonego technika-instruktora, z podobną praktyką poszukuje się do dużej fabryki stolarskiej pod Krakowem. Reflektuje się najchętniej na samotnych. Mieszkanie, opał i światło zupełnie aprowizacja zapewnione. Zgłoszenia z podaniem wykształcenia i żądanej wynagrodzenia, terminu objęcia posady z odpisami świadectw pod „F. B.” do Biura „Ruch” Kraków, Szczepańska 9.

Państwowy Urząd Naftowy w Warszawie, Leszno 5 l. p.

poszukuje dwóch buchalterów

Wymagane znajomość prowadzenia ksiąg (samodzielnie). Zgłoszenia wraz z podaniem przebiegu dotychczasowej służby z odpisami świadectw, oraz warunków składac w Administracji Słowa pod „Buchalter”. 3278

Poszukuje się do natychmiast. objęcia posady Naczelnika biura

z akademickim wykształceniem i przemysłowo-handlową praktyką. Pierwszeństwo mają kandydaci znający przemysł naftowy. Zgłoszenia: 3261
 Naftowa Izba Obrachunkowa Borysław.

MAŁŻEŃSTWA.

Agronom z uniwersyteckim wykształceniem, lat 35, szlachcic, przystojny, właściciel niedużego majątku, wytwornego urzędzenia, ożeni się z panną przystojną, szlachcianką, obywatelką. Dyskrecja zagwarantowana. Zgłoszenia z fotografią pod „Ankwicz, resta „Praca”. 3307

ZGUBIONO ZNALEZIONO.

Zgubiono katalog Wystawy Tow. Szt. P. z r. 1918, wewnątrz wycinki i fotografie. Łaskawy znalazca raczy zwrócić na ul. Zieloną 51, I. p., gdzie otrzyma wysoką nagrodę. 3297

Znaleziono 9 czerwca na ul. A. Potockiego złoty medalion wewnątrz z medalikiem Matki Boskiej. Jest do odebrania za zwrotem kosztu ogłoszenia między 2-4 ul. A. Potockiego 52 II piętro. 3258

ROZNE DONIESIENIA.

Sady w Uniu i w Wozłowie do wydzierżawienia. Odstawa do kolejki zapewniona, informacje portier Kopernika 4. 3294

Oddam za swoje dziecko chłopczyka 2 miesięcznego. Katarzyna Witluk Mochnackiego 22. 3208

Dziewczynkę 10-letnią, ładną, zdrową, dobrze rozwiniętą, blondynkę z czarnymi oczkami, mówiącą po polsku i niemiecku, daruję za swoje w lepszy dom. Wiadomość „Róża” poste-restante Sanok (Małopolska). 3311

Pewna lokata kapitału tylko dla Polaka.

Poważne przedsiębiorstwo w Poznaniu poszukuje **wspólnika** z większym kapitałem celem rozszerzenia importu i eksportu.

Zgłoszenia uprasza się pod nr. 7379 do „PAR” Polskiej Agencji Reklamy, Poznań, Rycerska 8. 3309

WVVVVVVVVVV VVVVVVVVVVV

„Lwowskie Biuro Węglowe”

Kopernika 22. 3313

otrzymało na czerwiec jako członek „Syndykatu węglowego” znaczny przydział węgla górnośląskiego do opału i centralnego ogrzewania i przyjmuje krótkoterminowe zamówienia tak do opału jakoteż całowozowo do centralnego ogrzewania.

Udziela wszelkich wyjaśnień w sprawie otrzymywania kart poboru od zarządu miasta.

AAAAAAAAAAAAA AAAAAAAAAAAAA

Dla posiadających gotówkę

najpewniejsza lokata kapitału z gwarantowaną wysoką dywidendą

Poszukuje się **udziałowca** z większym kapitałem celem rozszerzenia wielkiego przedsiębiorstwa na całą Polskę.

Tylko poważni reflektanci zechcą się zgłosić pod nr. 7384 do „PAR” Polskiej Agencji Reklamy Poznań, Rycerska 8. 3308

Mapa

ziem Polskich

dająca śledzić przebieg akcji na wschodzie, z uwidocznieniem terenów plebscytowych.

Wykonanie staranne i precyzyjne. 3284

Cena wraz z przesyłką Mk. 25.

Wyśia kolegiarnia **D. E. Friedlaina** Kraków, Rynek 17.

Kasjerka inteligentna potrzebna do pierwszorzędnego magazynu. Zgłoszenia przyjmuje pod „Import” „Reklama Prasowa” Chorażczyzna 7. 3260

Prenumeratę

na „Słowo Polskie” przyjmuje Administracja „Słowa Polskiego” Lwów, Zimorowicza, 11-15.

Auta osobowe

z natychmiastową dostawą prawie nowe: **Minerwa (Szyber) 18-45, Dion Bouton 18-22, Mors 45, Praga, 9-24, Laurin Klement S. Y. 25, Ford 20-30, Adler Landaulette 12-22, Fiat 18-24** oraz wozy oślarowo poleca 3262

TOW. AUTO Sp. z ogr. por. Kraków, Grodzka 43. od 10-12 przedp. i od 4-5 pop. Telefon 212.

Majątek ziemski

około 200 do 300 morgów, ale tylko na Podkarpaciu blisko kościół, z dworem i starym ogrodem, rzeką, natychmiast zakupię.

Zgłoszenia pisemne do Administracji Słowa Polskiego pod „Reflektant Polak”. 3515

Oferty z zapodaniem fantazyjnych cen, lub żądaniem płatności w zagranicznych walutach pozostaną bez odpowiedzi.

Musztardę

w ładunkach wagonowych i na beczki po c-nach konkurencyjnych poleca:

Dom Handlowy na KIJAWACH „LECH”

Spółka z ogr. odp. w Włocławku. Adres telegr.: — Lech-Włocławek. 3288

Artykuły żywnościowe

jak mąka, fasola, groch, kasza oraz zboże wszelkiego rodzaju, jakoteż artykuły kolonialne, jak kawa, herbata, cukier, czekolada, sardynki, śledzie i t. p. — dostarcza wagonowo instytucjom społecznym jak graminom, Składowcom Kółek rolniczych, Konsumom, Kooperatywom i t. p.

„POLIMEX”

POLSKI ZWIĄZEK HANDLOWY Centrala: LWÓW, PL. MARYACKI 5. FILIA: WARSZAWA, DŁUGA 30. Tel. 3293



wykonuje pod **najkorzystniejszymi warunkami PRZEPROWADZKI MIEJSCOWE** **Transporty MIĘDZYMIASTOWE** jakoteż wszelkie 3303 **DOWOZY, SPEDYCYE, OCLENIA** i **UBEZPIECZENIA TRANSPORTOWE** Zastępstwo we wszystkich miastach kraju i zagranicą **CZARNIECKIEGO L. S.**

Druga dobrowolna licytacja.

Przy ul. Romanowicza L. 16. II p. odbędzie się dnia 24. początek o godzinie 3 popoł. pod zarządem Publicznej Hall Aukcyjnej ul. Akademicka I. 3. także wszelkie wyjątki. **Handełosi wykluczeni.**

Licytowane będą: Srebro na 12 osób, Jadalnia, sypialnia, materace, otomana z narzutą, poduszka, porcelana, szkło, biureczko damskie, mebelki, maszyna do prania maszynowa elektryczna, urządzenie ku chenno i wiele drobiazków

Oglądać w dzień licytacji od godziny 2-ej popołudnie. 3228

PNEUMATYKI

wszelkich wymiarsji na stałe na składzie **Spółka automobilowa „MOTOR”**

Lwów, Kopernika 54. 3314

Kupek asbestowy, Pape dachową, Gonty i inne materiały budowlane dostarczają natychmiast **Horszowski i Ska** Lwów, Łyczakowska 32. 2928

NAKRYCIA STOŁOWE

z chińskiego srebra 2312 **poleca Antoni Halski** Lwów, ul. Sobieskiego I. 3.

Pług parowy i motorowy, Motory, Lokomobile, Tokarnie poleca „Pilot” Lwów, Batorego 4. 3157

2 MARKI KOSZTUJE 100 SZTUK TUTEK AIDA

TANIEJ w rulonach niż w pudełkach! JAKOŚĆ TA SAMA!

DO WYROBU Dachówek cementowych

3267 polecamy najbardziej udoskonaloną **Maszynę rolkową pat. „Lauszera”** **Dzienna produkcja do 800 sztuk**, jak również wszelkie inne maszyny i formy do wyrobu cegieł, pustaków, rur kanałowych, sączków do drenowania, słupów parkanowych i t. d. **Fabryka maszyn BRACI HOFFMANN** w ŁODZI, ul. Kłińskiego 154. Na żądanie wyśia się katalog Nr. 22 bezpłatnie.